Nr. 109. Kraków, dnia 11 Maja — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Banma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, 10 maja.

Przed paru dniami poświęcił *Dziennik Poznański* stosunkom galicyjskim osobny artykuł, w którym stwierdza, że jest w kraju pewna, poważna część opinii publicznej, niezadowolona z polityki delegacyjnej, i że się ta opinia silnie wyraża w dziennikarstwie; kończy zaś wezwaniem, aby dziennikarstwo to wyraźnie i pozytywnie wypowiedziało, czego chce, czego się od Koła polskiego domaga? W wezwaniu tem jest pośrednio zawarty zarzut, jakoby dziennikarstwo, dające wyraz niezadowoleniu, nie wiedziało dokładnie czego chce, a przynajmniej, jakoby tego nigdy nie było wypowiedziało, wobec czego oczywiście wszelkie jego przeciw Kołu polskiemu wycieczki byłyby nieuprawnione. Zarzut — sądzimy — niesłuszny. Że zaś jest niesłuszny, przekona się najlepiej *Dziennik Poznański*, gdy wypowiemy, czego żądamy — nie spotka się bowiem z niczem nowem, usłyszy same od dawna, od wieku lat, przez różne dzienniki wypowiadane życzenia, a powtarzane tak często, że litanię tę zna z pewnością na pamięć każdy, kto się tylko zajmował sprawami politycznemi Galicyi w ostatnich kilku latach.

Żądania te dzielą się na dwie kategorye: na dalsze polityczne, o których wiemy aż nazbyt dobrze, że od razu osiągnięte być nie mogą, ale które zawsze na oku zachować, zawsze do nich zmierzać należy, i na bliższe, odnoszące się do kultury kraju w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, do spraw jego zarządu, jego oświaty, ekonomicznego bytu ludności. A jedne i drugie zależne są od metody działania poselstwa polskiego w Wiedniu, i ztąd też najczęściej o tej metodzie się mówi, ponieważ owe żądania pozytywne przyjmuje się jako powszechnie znane i uznane.

Pierwsza kategorya żądań, t. j. te, które odnoszą się do dalszych politycznych celów, i których osiągnięcie jest niestety jeszcze dalekiem, streszcza się w słowach: rozszerzenie, utrwalenie i lepsze zagwarantowanie samorządu kraju. Tym, którzy na stosunki galicyjskie patrzą z daleka, zwłaszcza zaś tym, którzy do nich przykładają miarę stosunków naszych w zaborze rosyjskim i pruskim, wydawać się może prawdziwym frazes, tak często i tak lekkomyślnie powtarzany, że Galicya ma autonomię. Tak nie jest! Galicya nie ma autonomii, ma pewne jej okruchy i pozory. Kto brał czynny udział w prawodawczej i kontrolującej czynności Sejmu, mógł się łatwo w krótkim czasie przekonać, że 1) co do ustawodawstwa swego jest Galicya tak skrępowana ustawodawstwem centralnem, iż na każdym kroku na nie się oglądać musi, iż o trudności przez centralną legislatywę stworzone, najlepsze usiłowania Sejmu aż nazbyt często się rozbijają — że 2) w zakresie administracyi nasz samorząd jest niesłychanie szczupły, bo władze krajowe nie są Sejmowi odpowiedzialne, bo nie biorą one ogólnej dyrektywy z życzeń przez reprezentacyę kraju wypowiadanych, ale ją we wszystkiem odbierają od Wiednia. To zaś, co Wydział krajowy i Wydziały powiatowe zdziałać mogą, jest tak niesłychanie szczupłe, że na ogólny stan kraju w bardzo skromnej tylko mierze oddziałać może. Dość zresztą przypatrzeć się temu, co się dzieje z Radą szkolną, która miała być autonomiczną władzą, a stała się organem ministerstwa.

Kraj więc żądać musi i od początku konstytucyjnej ery żąda pełniejszej, szerszej, lepiej ubezpieczonej autonomii w myśli (choć nie koniecznie w zupełnem brzmieniu) rezolucyi sejmowej z r. 1868. Kraj wie jednak, że na to potrzeba sprzyjającej konstelacyi politycznej, i że obecna, chociaż ma niby autonomiczną sygnaturę, chociaż się nazywa erą Taaffe-Dunajewski — jeszcze nie jest taką, abyśmy mogli delegacyi czynić zarzut z tego, iż nie mogła osiągnąć tego pierwszego, najważniejszego punktu krajowego programu.

Czy nie mogła do niego więcej się zbliżyć niż to się stało, uzyskać więcej nieco od tego, co uzyskała w noweli szkolnej — to inne pytanie. Nam się zdaje, że przy odmiennej metodzie postępowania z pewnością nie wszystko, ale z niemniejszą pewnością coś więcej w tym kierunku uzyskać mogła.

Ale obok tego jest jeszcze owa druga kategorya życzeń kraju, takich, których osiągnięcie już teraz było i jest możliwe, o których od lat kilkunastu jest mowa i które pozostały dotąd — pobożnemi życzeniami. Czyż ich *Dziennik Poznański* nie zna, że je nam powtarzać każe, żądając pozytywnego sformułowania żądań opozycyjnej prasy? Było życzeniem takiem załatwienie sprawy indemnizacyjnej przynajmniej w takim samym skromnym stopniu dla kraju korzystne, jak proponowało ministerstwo centralistyczne — podczas gdy dziś nawet znacznie mniej korzystnego doczekać się nie można. Jest takiem życzeniem to wszystko, co w żywotnej, wprost o ekonomicznym bycie kraju rozstrzygającej kwestyi regulacyi rzek zgodnie wypowiadało Koło polskie w Wiedniu i jednomyślne uchwały Sejmu we Lwowie, a czego przez tyle lat doprosić się nie można, ażeby 1) wyznaczano większe kwoty na regulacyę rzek; 2) postępowano według pewnego, z góry ułożonego systematycznego planu; 3) rozszerzono w tych sprawach kompetencyę władz krajowych i nie udaremniano całej roboty centralistyczną biurową formalistyką. Jest takiem żądaniem decentralizacya kolejowa, o której raz tylko jeden odosobniony głos, z wyraźnem ze strony całego kraju potępieniem śmiał się wyrazić, że to niemożliwe. Jest niem dalej skompletowanie uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim i zwiększenie służby zdrowia, do czego najlepszą ilustracyą przerażające cyfry śmiertelności w Galicyi. Jest niem dalej odpowiedniejsza polityka skarbowa, nie przez zniżenie podatków, ale przez ich sprawiedliwszy rozkład i usunięcie demoralizujących źródeł dochodu, jak n. p. loterya. Są dalej te wszystkie drobne a tak ważne kwestye, streszczające się w tem, ażeby w budżecie państwa Galicya nie była jak dotąd upośledzona i pokrzywdzona, aby rząd raz zrozumiał, iż prowincya, z winy poprzednich rządów tak bardzo zubożona, wymaga koniecznie produkcyjnych wkładów, jeżeli nie mają w niej uschnąć źródła dochodu samego państwa. Jest sprawa powiększenia liczby sądów, których kraj ma za mało. Jest sprawa nadania językowi polskiemu w zarządzie dóbr, poczt i telegrafów takiego stanowiska, jakie ma w innych gałęziach administracyi. Jest dalej niezmiernej wagi punkt: sprawiedliwsze uwzględnienie Polaków w centralnych władzach wiedeńskich, gdzie wszystko Niemcami obsadzone — a tę kwestyę powinna delegacya traktować zasadniczo, systematycznie, politycznie, nie zaś, jak dotąd praktykowano, w formie osobistych protekcyjek.

Oto część litanii żądań kraju, przez opozycyjne dziennikarstwo nieustannie przypominanych, od lat kilkunastu na porządku dziennym będących, a dotąd niespełnionych. Nie znajdzie w nich *Dziennik Poznański* nic nowego, czegoby dawno nie był słyszał — ależ właśnie w tem tkwi złe, że te życzenia od tylu lat się powtarzają i dotychczas z porządku dziennego nie zeszły! A dlaczego? Oto dla metody działania Koła, i w tem powód, dlaczego opozycyjne dziennikarstwo głównie mówi o metodzie, co się *Dziennikowi Poznańskiemu* dziwnem wydaje. Możemy litanię życzeń pozytywnych rozszerzyć czy ścieśnić, czy w szczegółach zmodyfikować — nie odniesie to jeszcze żadnego skutku póty, póki metoda jest taka, jak ją scharakteryzowaliśmy już tyle razy w tych krótkich słowach, że „rząd zawsze liczy na nas a nigdy nie liczy się z nami“. Czy metodę odmienną, lepszą, nazwiemy polityką „wolnej ręki“ — czy ją nazwiemy „warunkowem popieraniem rządu i prawicy“ zamiast dotychczasowego bezwarunkowego — zawsze chodzi o takie postawienie się Koła polskiego, ażeby rząd musiał się z niem liczyć, co przy 60 głosach naszych nie jest tak trudnem, a co niestety dotąd się nie działo. Bo jeżeli np. rząd sam wymagał w sprawie językowej, aby wniesiono motywowany porządek dzienny, sam wzywał do tego p. Grocholskiego, zgodził się na jego sformułowanie, a potem go puścił samego na bystrą wodę i nie dał mu głosów ministrów, i pozwolił mu się skompromitować — to ten jeden fakt wystarczy na udowodnienie, że się rząd z nami nie liczy. A przecież jesteśmy filarem jego i prawicy, jesteśmy największą i najludniejszą prowincyą monarchii, dajemy czwartą część siły zbrojnej i dziesiątą część dochodów skarbu (nie wliczając tego, co galicyjski konsument płaci podatku od cukru, piwa itp.) czyli: mamy wszelkie warunki, aby się z nami liczono. Ale jeżeli powiedziano, że jedynym programem kraju jest: stoimy i stać chcemy — i że kraj innego programu nie ma, jeżeli weszliśmy w sojusz z prawicą i rządem bez żadnych warunków i żadnych zastrzeżeń, jeżeli rząd w każdej kwestyi ma głosy polskie zapewnione tak dalece, że wyjątkowe n. p. w kwestyi kolei Północnej samodzielne postąpienie Koła, już wywołuje w całym kraju radosne, nawet entuzyastyczne zdziwienie — to byłby ten rząd bardzo.... naiwnym, gdyby z tego nie korzystał.

Jeszcze jedno: Powtarzamy oddawna i słusznie, że największą zdobyczą naszej polityki było odzyskanie praw języka polskiego w szkole, w sądzie i w urzędzie. Kiedy to się stało? Oto wówczas, gdy Koło polskie w Wiedniu miało stokroć więcej samodzielności, niż dzisiaj, i kiedy w kraju była bardzo silna i ruchliwa, prawie skrajna opozycya pod przewodnictwem Smolki. Zręczność Ziemiałkowskiego w parlamencie i wobec rządu — stanowcze żądania Gołuchowskiego, po raz trzeci do namiestniczej władzy powołanego — i siła i śmiałość opozycyi w kraju — oto były czynniki, które się na tę zdobycz złożyły. A dziś? — dziś cały rozum polityczny i cała zręczność polega na tem, ażeby robić wszystko, co się rządowi zachce, i krzyczeć namiętnie na tę niegodziwą opozycyę w kraju, która psuje to, czego p. Grocholski nie robi. Toż nic dziwnego, że najpozytywniejsze a bardzo skromne żądania kraju od tylu lat nie schodzą z porządku dziennego.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Dotąd nie jest jeszcze rozstrzygniętem, czy będzie w pierwszej połowie czerwca zwołany Sejm galicyjski dla dokończenia odroczonej w przeszłym roku sesyi, a na wrzesień czy zbierze się ponownie Sejm, na rok 1884 przypadający, aby uchwalić budżet na rok 1885, lub czy dwa razy zbierać się nie będzie, lecz w jesieni uchwali zarazem i przygotowane już wnioski i budżet na r. 1885?

„Minister-prezydent hr. Taaffe jest za zwołaniem Sejmu po zakończeniu sesyi teraźniejszej w Radzie państwa, aby Sejm dokończył odroczone roboty swe przeszłoroczne i uchwalił przygotowane wnioski. Dwa lub trzy tygodnie mają ku temu celowi wystarczyć; w jesieni zaś zebrałby się Sejm na zwykłą sesyę. Za tem ma być i marszałek Dr. Zyblikiewicz i JEx. dr. Grocholski. Ale dr. Smolka jako prezydent Izby posłów Rady państwa pragnąć ma, aby sesya obecna Rady państwa tak długo trwała, dopokąd wszystkie przygotowane wnioski nie będą uchwalone. W takim razie jednak Rada państwa obradowałaby niezawodnie aż w drugą połowę czerwca, i już wtedy Sejm zwoływać pod koniec czerwca byłoby niepodobnem prawie.

„Zdaje się nam jednak, iż spełnienie życzenia dra Smolki co do przedłużenia obrad Rady państwa zależy głównie od ministerstwa. W kołach zaś rządowych ma przeważać myśl, aby obrady Rady państwa zakończyć ku końcowi maja. Czy dr. Smolka zdoła u rządu przeprzeć przyjęcie swego planu? W każdym razie stałoby się to ze szkodą interesów krajowych, bo na jesiennej sesyi nie zdołanoby załatwić i pozostałych lub przygotowanych w odroczonej sesyi wniosków, i uchwalić to wszystko, co na rok 1885 okaże się koniecznem.. Zresztą po co było ubiegać się tak gorliwie o niezamknięcie, lecz tylko odroczenie przeszłorocznej sesyi, skoro teraz z tego nie ma być żadnego pożytku dla kraju?“ (Porówn. *Telegr. Pr.*)

Ze sprawozdania, które złożył w lwowskiej Radzie miejskiej wiceprezydent prof. dr. Czyżewicz imieniem deputacyi, wysłanej do Wiednia w sprawie kolei lwowsko-rawskiej, dowiedzieliśmy się, że sprawa ta stoi dobrze, że jest ta kolej pomiędzy lokalnemi postawiona na pierwszym planie, i budowa jej zapewniona. Dowiedzieliśmy się, że dlatego tylko odraczano dotąd załatwienie tej sprawy, iż na pokrycie tego wydatku trzeba było nowego źródła dochodu, do czego dr. Czyżewicz dodał, że „z uchwaleniem podatku gorzelnianego takie nowe źródło dochodu się uzyska“, że zatem nic już budowie tej kolei nie stanie na przeszkodzie. Kto umie czytać między wierszami, wyczyta w tem łatwo, co już dawno w sekrecie sobie powtarzano, że budowę kolei rawskiej uczyniono zależną od uchwalenia podatku gorzelnianego. Wszystko bowiem od stycznia było gotowe, i chodziło tylko o to, aby akta zeszły z okna p. ministra skarbu, na którem spoczywają.

Między ludźmi.

11) **Nowella.**

(Ciąg dalszy.)

— Korale, drzewa! — zaśmiała się — moja pani mówiła, że w morzu żyją takie zwierzątka, co...

Nieskończyła. Panna Lola podbiegła do niej z drugiego końca salonu i wziąwszy tacę z rąk osłupiałego dziewczęcia, szepnęła: „Idź Anko do kuchni.“ Anka wyszła. I dobrze się stało, bo pani bankierowa w gniewie nie ręczyła za siebie. Mogło przyjść do jakiej gminnej sceny, bo miała ochotę wybić tę dziewczynę, i za ten warkocz wywlec ją do sieni i wyrzucić na cztery wiatry, żeby jej krwi nie psuła. I stałaby się „gminną“ i skompromitowałaby się przy gościach ta wychowanka pani de Bertot. Teraz tylko zacisnęła usta, wyciągnęła rękę z groźnym ruchem i padła na krzesło. „Bezczelna, żeby ją tam z jej panią razem...“ rzuciła półgłosem i córce starszej, stojącej z tacą przed gościem, rzuciła piorunujące wejrzenie. Gniew przytłumiony nie zgasł jednak, wrzał, nurtował a po odejściu gości wybuchł na nowo nad głową młodej panny. I... skończyło się jeszcze dość dobrze. Anka nie miała się już uczyć impetynencyi u tej dziewczyny z ulicy, przez którą pani bankierowa tak się natruła, bo to wszystko przez nią. Miała iść do kuchni na zawsze i nigdy już nie posługiwać przy gościach. Pannie Loli było smutno, ale bała się, żeby nie było gorzej, żeby mama nie wygnała sieroty na „cztery wiatry“, było jej smutno, ale Anka była taka śmiała, była rzeczywiście za śmiała na lokajską sierotę.

Na pierwszego oddała swej pani pieniądze owinięte w elegancką kopertę (tak zawsze dawała panna Lola) i wybąknęła wśród łez i głośnego łkania, że się już uczyć nie będzie.

Zosia pożegnała sierotę i poszła za nową pracą. Chodziła, szukała i czekała. W biurze jej czekać kazano, obiecywano, dziś — jutro, ochmistrzyni pensyi mówiła, kiwając głową: „Tak moja Zosiu, czasy ciężkie, coraz cięższe, musisz na małem przestawać“. Ale domowi nie poleciła ją żadnemu, u siebie nie dała zajęcia, bo czasy były ciężkie... kazała jej czekać. Zosia czekała cierpliwie i nie smuciła się bardzo. Na chleb zawsze zapracować potrafi a pracę znajdzie. Któżby pracy nie znalazł, kto chce pracować? Pracy nie znaleźć! niepojęte... ta myśl nigdy jej straszyć nie przyszła. Ona pracować chciała, pracować musiała na matkę i siebie, choćby w tej pracy siły się stargały i młodość zmarnieć miała. Łudziła się nadzieją i coraz było gorzej.

Za miesiąc, gdy ani Antoniego ani pieniędzy nie było widać, Zosia poszła sama do pani Rappe. Pieniędzy potrzebowała koniecznie. Pani Rappe zapomniała pewnie — myślała wychodząc na schody, a serce biło jej gwałtownie, gorący rumieniec wypływał na twarz. „Jak się upomnieć, jak powiedzieć?“ Gdyby nie potrzebowała tak pilnie. Stanęła przed drzwiami, już się chciała wrócić i wróciła się, ale przyszedł jej na myśl gospodarz, co już się o czynsz upomniał i stara Joskowa, co kłaniała jej się zawsze nisko z progu swego składu i raz z przymrużonemi oczyma zbliżyła się do niej, gładząc ją kościstą ręką po ramieniu: „Wygodne paletko, wygodne? Przez urazy panienko, ja się tylko pitam, albo się dobrze chodzi?...“ Przyszła jej na myśl uśmiechniona pani Walenta, co teraz wieczorem chleb jej dając wzdychała głęboko: „Oj ciężkie czasy pannusiu, ciężkie... prawda...“ Ciężkie! Ona od dwóch miesięcy winna jej była za chleb i nie miała czem zapłacić. Wróciła.. ujęła za błyszczącą rączkę dzwonka. Pani Rappe nadbiegła, witając ścisnęła dziewczynę za obie ręce: „Cóż za szczęśliwy traf, czemuż mam zawdzięczyć, że pani raczyła...“ i usiadła, sadzając Zosię przy sobie. Zosia z trudem wyjąkała, po co raczyła...

— Jeszczem nie posłała! ah, toż to ze mnie, ale człowiek ma tyle na głowie... tyle — i znowu szukała kluczyków. — Więc nie posłałam jeszcze

Kluczyki były, ale że to było po świętach właśnie początek karnawału, przed samym pierwszym, do tego przed nowym rokiem, kluczyki nie zdały się na wiele. . w biurku nie było pieniędzy.

— Ah, moja pani, pani się sama fatygowała, to już z pewnością.. tak — dziś mamy sobotę, we wtorek, z pewnością we wtorek poszlę. Moja śliczna pani, przepraszam, bardzo panią przepraszam.

Uprzejma, dobrze wychowana pani Rappe stawała się grzecznością samą pod wpływem radosnego wzruszenia. A dziś ona była przepełniona radością, bo też było cieszyć się czego. Fema wpadła w oko hrabiemu Arturowi. Przed dwoma tygodniami na wieczorze tylko z nią się bawił, z nią rozmawiał, już wizytę złożył w domu i w loży w teatrze. I cały świat widział. Dziś bukiet posłał. Już jest, już jest! Matka wierzyła w zręczność Femy, w nieprzeparty urok jej nadzwyczajnej piękności, ale ile tu roboty jeszcze jej samej zostawało! Nie dziw, że zapominała o wszystkiem... tak wiele miała na głowie. Tego właśnie wieczora trzeba było wystąpić świetnie, olśnić, przykuć hrabiego, dopomódz Femie. I taka była zaaferowana, tak okropnie roztargniona, że, kiedy rano przyszedł kuchta Franek zapytać się ilorakie kompoty Jaśnie pani każe podać na wieczór, ona nie rozumiejąc pytania, wypatrzyła się na niego: „Mój śliczny Franku — mówiła do zamurdzanego chłopca — powiedz Szymonowi, że zdaję się na niego ... albo ... ja tam zaraz przyjdę sama“ i w koronkowym peignoarze biegła do kuchni przez ganek i z radości tej, małego ogrodniczka, co dziś bukiet przyniósł od hrabiego usadziła na taboreciku w salonie. — „Dziękuję ci, dziękuję, moje śliczne dziecię“ i szukała po kieszeniach znowu napróżno.

— Innym razem.

Wtorków minęło kilka. Kilka upłynęło tygodni, karnawał rozszalał się na dobre, zima rozsrożyła się. I było wesoło. Łzy marzły na rzęsach, tchnienie ust krysztaliło się w powietrzu w delikatne brylantowe igiełki i było wesoło, było wesoło bardzo. Z góry skoczne dźwięki modnych tańców, dołem, wzdychania i skargi: „Oj ciężko!“ — Tańczono — tak, że aż mróz ulotny i wyschła nędza porwały się w poły i hasały sobie po bożym światku. Rzeka stanęła, staw zwierciedlił się jasną, przejrzystą szybą i od świateł mnóstwa jasno tam było, choć szpilki szukaj zgubionej. Tam na stawie była maskarada — tu było ciemno. Zosia lampę zgasiła, bo nafty szkoda, a myślom swoim nie potrzebowała przyświecać. Matka spała i uśmiechała się przez sen. Spać mogła i uśmiechać się mogła — jej sny były takie piękne. Dziś napisała i posłała list do krewnych, tak, żeby Zosia nie wiedziała, bo ona nie lubiła się wpraszać nikomu — taka już była twarda i dumna. Napisała, a takie miała jakieś przeczucie, pewność prawie, że tym razem wszystko pójdzie dobrze. I cieszyła się biedna kobieta, wierzyła w bliskie szczęście — biedy się nie lękała, nie znała jej przez całe życie, nie zaznała jej w czasach swego wdowieństwa, bo córka wszystkiemi siłami, poświęceniem młodości swej, chciała ją od niej uchronić i udawało jej się to. Stara kobieta mówiła ciągle ze smutkiem „teraz nam oszczędzać trzeba, prawda Zosiu?... ale musiała mieć pokoik niewielki, starannie przybrany i karełko swoje i miękką poduszkę pod nogi i kanarka, co jej się trzepotał nad głową i zieleni wiele na oknie i wiosną fiołków trochę — to przecież było tak niewiele. — Doprawdy tak niewiele, że pomyśleć nie umiała, jakby bez tego żyć mogła. Boleść i lata włos jej ubieliły, twarz pomarszczyły, ale doświadczenia nie przyniosły żadnego i ta stara kobieta była, jak dziecko małe. Dawno już pensyi nie było miesięcznej, bo uczniowie i koledzy artysty mieli już innych dyrektorów i inne wdowy do wspomagania, zaciągali i spłacali nowe długi wdzięczności, ale wdowa nie wiedziała o tem, a córka nie mówiła jej. Wygód jej nie umniejszała, tylko sobie przysporzyła pracy. Wiosna przyniosła jej codzień świeżą wiązankę fiołków lub konwalii. Matka ze łzą radości całowała ją w czoło.

— Jakaś ty dobra, aniołku! tak pamiętać o mnie starej? — i kwiaty zbliżała do uwiędłej twarzy, tuliła do ust i cieszyła się, jak młodziuchne dziewczę, ale nie pytała nigdy, skąd je wzięła, nawet jej to na myśl nie przyszło, nie wiedziała, że kwiaty te, które ona dziś tak pieściła i uwiędłe wyrzucała jutro, że kwiaty te, to godzina pracy, godzina zdrowia jej dziecka. Dziewczyna patrzyła na matkę z uśmiechem. I jednej gałązki tych śnieżnych dzwonków nie wzięłaby ją chęć zapiąć w warkocz, lub u kołnierzyka, choć i ona je lubiła. Ale jej wiosna żadnych nie przynosiła kwiatów i tych kilka gałązek ona musiała kupować na rynku, bo matka je lubiła. Przeszłej wiosny już matce kwiatów nie znosiła codziennie, tej wiosny co przyjdzie, ona ich już wcale przynieść nie będzie mogła... nie starczy jej. Ale nie o kwiatach myślała teraz. Wiosna daleko, a ta zima taka długa, ostra zima, oh! żeby się skończyła. Na węgle starczyć jej nie chce. „Oh! żeby minęła ta zima“... myślała z załamanemi rękami. Czekała wiosny. Dziś nie łudziła się, wiedziała, że wiosna nie wiele jej przyniesie, tylko ciepła trochę i dnia jej może przyczyni, żeby na opał i światło nie wydawać tak wiele, żeby jej długo nie siedzieć w ciemności ze swemi ciężkiemi myślami. Dzisiaj ona już wiedziała, dziś stała przed nią, tuż przed nią, ta bezlitośna prawda, życie i mówiła jej, że można mieć ręce

Wyznajemy, że nam się to nieco dziwnem wydaje. Bo naprzód co do braku funduszów przypomnieć należy, że kolej czerniowiecka na ten rok potrzebuje o 900.000 złr. subwencyi mniej niż dotąd, a właśnie taką sumą ma się rząd przyczynić do budowy rawskiej kolei. Powtóre — nieco dziwnem jest, żeby jednorazowy wydatek czynić zależnym od stałego źródła dochodu, które dochód ten co roku zwiększy. Nakoniec takie stwarzanie przymusowego położenia dla reprezentacyi kraju, ażeby musiała albo uchwalić co rząd chce, albo zrzec się bardzo żywotnej dla kraju korzyści, niekoniecznie jest właściwem.

Obecnie jednak, gdy podatek gorzelniany uchwalony, spodziewamy się, że nic już kolei rawskiej nie stanie na przeszkodzie, i że akta jej zejdą z okna p. ministra skarbu, a to tem bardziej, iż jak powiedzieliśmy, wszystko jest zupełnie gotowe i chodzi tylko o podpis. Rada państwa, jak z pewnego dowiadujemy się źródła, dnia 27 b. m. będzie zamknięta — jeżeli tedy przedłożenie rządowe nie wejdzie w tych dniach do Izby, sprawa odwlecze się znowu o cały rok.

Sprawy Śląskie.

Cieszyn, w maju.

Gwiazdka Cieszyńska w ostatnim numerze gwałtownie się rzuca na nowo założone „Polityczne Towarzystwo ludowe", tak przychylnie witane i ocenione przez wszystkie pisma polskie.

Nim Wydział Towarzystwa na zarzuty *Gwiazdki* odpowie obszerniej, chciałbym napisać Wam choć kilka słów wyjaśniających, chociaż zarzuty *Gwiazdki* tak są błahe, że i Wasi, ze sprawami naszemi niezupełnie obznajomieni czytelnicy przyznają, po czyjej stronie słuszność. W liście otwartym, zwróconym wprost do *N. Reformy*, redakcya *Gwiazdki* czuje potrzebę omycia rąk własnych i twierdzi, że ona to przed dwoma laty pisała o potrzebie Towarzystwa politycznego, któreby całą ludność księstwa cieszyńskiego prowadziło do świadomości i pracy narodowej. Przyznaje więc redakcya, że i ona swojego czasu jedynie takie towarzystwo uważała za potrzebne, któreby łączyło całą ludność Księstwa Cieszyńskiego.

Ztąd konsekwencya, że każde Towarzystwo polityczne, które nie skupia całej ludności śląskiej pod sztandar narodowy, ale dzieli tę ludność według wyznania, mija się z celem, że redakcya *Gwiazdki* powinna była przeszkodzić utworzeniu się Towarzystwa politycznego wyznaniowego i że powinna była z radością przywitać założenie Towarzystwa, które nie zna różnicy wyznania, ale wszystkich narodowców nawołuje do zgody i wspólnego działania.

Inaczej redakcya *Gwiazdki!* Ona z powyższej zasady, że towarzystwo polityczne powinno łączyć wszystkich narodowców, wywodzi, „że musiała założenie towarzystwa wyznaniowego i pochwalić!"

Dla zamaskowania znakomitej loiki zapomina się redakcya *Gwiazdki* tak daleko, że fałszywie twierdzi „jakoby narodowcy nie chcieli jednomyślnego działania", aczkolwiek właśnie fakt założenia Towarzystwa ludowego, bez cechy wyznaniowej dowodzi najdobitniej, że narodowcy ewangeliccy tylko zgodę obu wyznań i wspólną działalność mieli na oku.

Redakcya *Gwiazdki Cieszyńskiej* jednak pragnie, „aby cała ludność przyszła do świadomości narodowej" — a chwali założenie towarzystwa wyznaniowego i spotwarza i „bezwyznaniowem" nazywa Towarzystwo, które chce działać dla wszystkich.

Twierdzi dalej *Gwiazdka*, że nowe Towarzystwo „ma psuć pracę katolickiego towarzystwa politycznego." I to twierdzenie nie zgadza się z prawdą. Towarzystwo ludowe, acz zaczepione już przez „Związek katolików" w broszurze wydanej przez to towarzystwo, jeszcze ani słowem ani czynem nie wdało się w walkę lub polemikę ze „Związkiem katolików", ani też, o ile znane mi są intencye osób kierujących nowem Towarzystwem, nie myśli o walce z drugiem towarzystwem; owszem jedno w tym względzie między członkami Towarzystwa ludowego panuje zdanie, że w sprawach narodowych trzeba się porozumiewać i łączyć. Redakcya *Gwiazdki* jednak umyślnie patrzy przez czarne okulary.

W braku lepszej broni puszcza się nareszcie redakcya na drogę wyzywania i rzucania obelgami. Ale któż jej uwierzy, jeżeli mężów takich jak Dr. Cinciała, którego w nrze 22 *G. C.* z roku 1881 nazwała jednym „z najstarszych narodowych pracowników wśród ludu śląskiego", mężów jak Jan Glajcar, poseł Jerzy Cienciała i ks. Franciszek Michejda, postaci znanych i poza granicami Śląska, z patryotyzmu i rzetelnej pracy wśród ludu, jeżeli tych mężów wraz z całą swojską inteligencyą i najlepszymi z ludu przezwie „kliką" i „trutniami narodowemi"?

Któż zresztą nie pamięta, że tak samo obeszła się niegdyś redakcya *Gwiazdki* ze swym założycielem ś. p. drem Kluckim, ze ś. p. Janem Śliwką, gorliwym pracownikiem na niwie ojczystej, a najbardziej ze ś. p. ks. drem Otto, którego głównie skutkiem tego straciliśmy z Cieszyna, a którego strata tak nieszczęsna była dla sprawy polskiej na Śląsku bolesna i dotkliwa!

Gorszym jeszcze jest drugi artykuł pod rubryką „Z Cieszyna."

Z nieświadomości napisał ktoś do jednego z pism waszych, że do Wydziału Towarzystwa ludowego wybrano 4 katolików a 5 ewangelików, kiedy w rzeczywistości wybrano 3 katolików a 6 ewangelików.

Okoliczność tą daje redakcyi *Gwiazdki* powód do zarzucania Wydziałowi umyślnego kłamstwa i do patetycznego wykrzyknika „Polsko, nie daj się oszukiwać i w błąd wprowadzać!" To już byłoby bardzo śmieszne, gdyby nie było tak bardzo... smutne! Ale na jednem zdaniu złapała się redakcya *Gwiazdki*. Gani, że przy wyborze wydziału uwzględniono obu wyznania i pisze: „Przy wyborze mają znaczyć zasługi i zdolności a nie wyznanie."

Tak jest! bardzo dobrze! wszak to zasada Towarzystwa ludowego, wypowiedziana jasno i dobitnie w odezwie, wszak to zasada wyznanie polityczne, nasz sztandar. Zasadę przeciwną jednak głosi Związek katolicki, w którym wszystkich dotychczasowych zebraniach tego Towarzystwa, we wszystkich pismach wydanych przez nie, jak najwyraźniej i najdobitniej podnoszono, że niezbędną kwalifikacyą kandydata do wszystkich korporacyj i ciał reprezentacyjnych, zacząwszy od gminy aż do rady państwa, jest jego wyznanie, że taki kandydat powinien i musi być dobrym katolikiem. A tość *Gw. Cieszyńska* jest „organem Związku katolików!" a głosi zasadę, której postępowanie Związku wręcz przeczy. Już od roku prawie głoszona jest i wykonywana owa jednostronna i nieszczęśliwa zasada „Związku", zasada, która sprawiła zaniepokojenie i grozi niebezpieczeństwem dla sprawy narodowej, a *Gwiazdka* milczy, dzisiaj zaś potępia tych, co dzielą zdanie *Gwiazdki*, że „przy wyborach mają znaczyć jedynie zasługi i zdolności a nie wyznanie!"

Zapytuje redakcya *Gw. C.* dlaczego Towarzystwo ludowe nie ogłasza swych sprawozdań w piśmie miejscowem polskiem i tłumaczy to tem, że redakcya *Gw. C.* nie nadaje się do wyłącznych celów Towarzystwa. Otóż i to nieprawda. Towarzystwo ludowe przesłało redakcyi *Gw. C.* pierwszą odezwę wraz z statutem Towarzystwa dwa tygodnie przed zebraniem. Redakcya jednak schowała odezwę do kosza a dopiero w numerze, który pokazał się w sam dzień zebrania napomknęła, że będzie zebranie. Założyciele Towarzystwa ludowego mimo całego z nimi postępowania redakcyi *Gwiazdki C* dla miłej zgody chcieli pozostać w pewnych z nią stosunkach w nadziei, że redakcya uzna popełnione błędy i zmieni swoje postępowanie w obec wszystkich spraw i instytucyj narodowych. Ale redakcya ustnie odpowiedziała ogólnikami a wyraźnie dała odpowiedź w *Gwiazdce*, bo prawie w każdym numerze oczerniała bądź Czytelnię ludową, bądź poszczególnych narodowców, jak to czyniła także w numerze, o którym mowa.

Ale mimo to wszystko redakcya chce, aby *Gwiazdka* była organem i Towarzystwa politycznego wyznaniowego i Towarzystwa politycznego narodowego, chce w jednym numerze pochwalać zasadę, że „wybrany powinien być tylko dobry katolik" a w drugim tym samym numerze chce głosić, że „przy wyborach mają znaczyć tylko zasługi i zdolności a nie wyznanie".

Powiada dalej, że nowe Towarzystwo w miejscu naszym „ewangelickiem" aczkolwiek ta nazwa jest niesłuszną z powodu wytkniętej bezwyznaniowości i dodaje, że ta nazwa mogłaby ewangelików ubliżać".

Pytamy, gdzie to nasze towarzystwo wytknęło sobie „bezwyznaniowość"? — Chyba tylko przez głoszenie zasady „że przy wyborach wyznanie rozstrzygać nie powinno." Ależ w artykule, o którym mowa, sama *Gwiazdka* tę zasadę głosi i za jedynie słuszną uważa a przecież z pewnością nie jest zwolenniczką bezwyznaniowości. Cóż więc znaczy ten zarzut? Tylko tyle, że redakcya chce rzucić nieuzasadnione podejrzenie, wiedząc dobrze, iż lud nasz religijny czy katolicki, czy ewangelicki brzydzi się bezwyznaniowością. A jeżeli redakcya dodaje, że nazwa naszego Towarzystwa mogłaby ewangelików ubliżać, to już tylko w złośliwy sposób porusza poczucie wyznaniowe ewangelików w zamiarze zrażenia ich do naszego Towarzystwa.

Cieszy się redakcya nareszcie, że Towarzystwo nasze ma zaledwie kilkadziesiąt członków, że nie ma za sobą ludu i sądzi, że Towarzystwo dlatego chce urządzić pierwszy wiec w Ustroniu, ponieważ liczy na gości, którzyby mogli przybyć z Krakowa i na gości kąpielowych a nie na lud.

Istna komedya! tak kończy *Gwiazdka*. Rzeczywiście, istna komedya! bo czyż to nie komedya, że redakcya pisma narodowego cieszy się z tego, że towarzystwo narodowe ma „zaledwie kilkadziesiąt członków", że „nie ma za sobą ludu" że redakcya pisma narodowego odstrasza ludzi, aby na wiec narodowy nie przychodzili.

Istna komedya! tak jest!

Gdyby redakcya, choćby już tylko z obowiązku redaktorskiego była przybyła na pierwsze zebranie, byłaby tam znalazła lud, którego z Izby redaktorskiej oczywiście nie mogła widzieć, a mogłaby się była przekonać, ile i jakich towarzystwo ma członków.

A że tak śledzi przyczyny, dla której wybrano Ustroń, jako miejsce pierwszej wycieczki, więc w sekrecie możemy powiedzieć, że wybraliśmy miejsce, w którem nie odbył się jeszcze wiec Związku, aby nie dać pozoru, że chcemy konkurować.

Wybory do Rad powiatowych.

Z kurii miast zostali wybrani do Rad powiatowych:

W powiecie grybowskim: Klemensiewicz notaryusz, Kasztelewicz mieszczanin z Grybowa, Ormiański burmistrz z Bobowy, Zapoth burmistrz, dr. Goldhaber lekarz i ks. Watulewicz proboszcz z Ciężkowic.

W powiecie wielickim: Floryan Nowacki burmistrz z Podgórza, Emil Serkowski emeryt nadinżynier, Otto Maurycy Pustl radca górniczy z Wieliczki, Wilhelm Koch burmistrz z Wieliczki, Seweryn Czerlunczakiewicz radca sędzia powiat. z Dobczyc. Walenty Walas burmistrz z Dobczyc.

W powiecie horodeńskim: Ks. Michał Lewicki proboszcz, Jan Ławrow właściciel realności, Ignacy Grabowski naczelnik gminy, Moszko Hundert wł. realności i c. k. sędzia powiatowy Michał Gaspary.

W powiecie niskim: burmistrz Józef Gil i właściciele realności: Adolf Gryglewski, Marcin Czarnota i Jakób Schiffmann.

W powiecie nowosądeckim: burmistrz i adwokat krajowy dr. Włodzimierz Olszewski, właściciel realności i handlu Feliks Ritter, emeryt c. k. komisarz powiatowy Edward Traunfellner, c. k. dyrektor gimnazyalny dr. Ludwik Klemensiewicz, właściciel realności Walenty Brzeski, aptekarz Wiktor Filipek, c. k. nadleśniczy Antoni Goralczyk, lekarz dr. Leopold Gawełkiewicz i dziekan ks. Tomasz Pociłowski.

W powiecie mieleckim: notaryusz Antoni Fibich, c k. adjunkt sądowy, Kazimierz Kropaczek i proboszcz ks. Adam Grębosz.

W powiecie gródeckim: notaryusz i burmistrz Adolf Henze, kier. nauczyciel Bazyli Dmuchowski, handlarz Ejzyk Raab, właściciele realności: Mikołaj Hapka, Franciszek Rosołowski i Jan Huńka, ks. kanonik Andrzej Zieliński i kupiec Natan Karp.

W powiecie gorlickim: z miast: Rogawski Walery, Krynicki Samuel, Kapuściński Jan — z wielkiego przemysłu: Rogójski Feliks, Płocki Władysław, Biechoński Wojciech.

W powiecie chrzanowskim: z wielkiego handlu i przemysłu: dr. Stefan Grudziński, adwokat z Chrzanowa (jednogłośnie).

Sprawy gmin i powiatów.

Wieliczka w kwietniu.

Wydział powiatowy wielicki czując się korespondencyą pp. Henryka Konopki, Henryka Turnaua, Adama Finka, Bolesława Włodka, Stanisława Larysz Niedzielskiego, Karola Czocza i Franciszka Przychockiego w *Czasie* w dniu 18 kwietnia 1884 r. N. 90 i *N. Reformie* w kwietniu 1884 r. umieszczoną za swą trzechletnią gorliwą i bezinteresowną pracę nader pokrzywdzony — postanowił na posiedzeniu dnia 26go kwietnia 1884 r. publicznie wyjaśnić, że przez cały czas tj. przez lata 1881, 1882, 1883 i początek 1884 załatwiał wszystkie sprawy powiatu o ile mu sił starczyło i o ile dobro tego powiatu wymagało, jak najsumienniej a twierdzenie, że obecnie stan powiatu jest nie tylko smutny, ale całkiem opłakany, i że gospodarka Rady powiatowej nie wytrzyma naspokojniejszej krytyki, jest co najmniej, niezgodne z prawdą.

Wydział powiatowy bowiem począwszy od maja 1881 r. do końca 1883, wybudował drogę powiatową dobczycką, szczyżycką 152.50 kilometrów długą, 6·50 metrów szeroką a na której szutrowa warstwa z pokładem jest szerokości 6 metrów a grubości 0·20 metrów, dalej jeden wiszący most długości 21 metrów, dwie serpentyny i 17 przepustów na kwotę 36.600 złr. 90 i pół cen. Wobec czego przeciętnie 1 kilometr drogi kosztuje 2400 złr. Wydział krajowy we Lwowie reskryptem z dnia 3 sierpnia 1883 L. 29839 po zesłaniu komisyi technicznej na tę drogę i zbadaniu tejże przyznał Wydziałowi powiatowemu i i komitetowi drogowemu do budowy tejże przez Wydział ustanowionemu gorliwość i zasługi położone przy budowie tejże. Nie dosyć na tem, Wydział powiatowy starał się także o poprawę dróg gminnych i tak w roku 1881 wydano na zakupno kamieni kwotę 238 złr. 50 cen. i rekonstruowano drogę w Zagorzanach i w Żerosławicach, dalej w roku 1882 wydano na drogi gminne 713 złr. 13 cen. mianowicie szutrowano kawałki dróg: a) żerosławsko-zagorzańskiej, b) z gościńca niepołomickiego przez Sułków do gościńca welowskiego, c) wielicko-mogilańskiej tj. tam gdzie bez ziemnych robót utrwalenie mogło nastąpić; dalej w roku 1883 wydano 1431 złr. 20 cen. na ten sam cel i rekonstruowano drogę wielicko-mogilańską i odnogę tejże drogi z Koźmic do powiatu myślenickiego przez Bugaj, Byszycę, Gorzków-Czechówkę i Zakliczyn a mianowicie ziemne roboty sumarycznej długości 4 kilometrów wykonano. — Nakoniec wyszutrowano część drogi z Podgórza przez Płaszów, Rybitwy, Przewóz, dalej Skawinę do Opatowic, z Kurdwanowa do Swoszowic, Zagorzańską, Zerosławską i w Woli duchackiej.

Na rok 1884 wyasygnowano subwencyi w kwocie 2780 złr. i za osobistem wystaraniem się prezesa Rady powiatowej, Wydział krajowy we Lwowie, udzielił reskryptem z dnia 1 kwietnia 1884 roku L. 8342 subwencyą w kwocie 3500 złr. na drogę wielicko-mogilańską, wobec czego w tym roku, przy takich funduszach, będzie jeszcze znaczniejszy postęp w drogach gminnych. Przypatrzmy się co w tej mierze zrobiły poprzednie wydziały — oto poprzednie wydziały począwszy od 1870 do 1878 wybudowały drogę powiatową wielicko-dobrzycką długości 12.600 kilometrów za kwotę 93.820 złr. 60 centów wobec czego jeden kilometr tej drogi kosztował przeciętnie 7436 złr. a więc zapłacili o 5046 złr. czyli prawie cztery razy na jednem kilometrze drożej.

Administracyę majątkami gminnemi jak najsumienniej prowadził i nie było wypadku, aby w ostatniej kadencyi cośkolwiek z majątku gminnego było zmarnowane.

Kasa pożyczkowa powiatowa rzeczywiście w r. 1882 i 1883 bardzo mało mogła udzielić pożyczek włościanom — jednak to nie jest winą obecnego wydziału, gdyż za czasów poprzedniego wydziału powiatowego, kiedy p. Maryan Dydyński był dyrektorem Kasy oszczędności a zarazem kierownikiem kasy powiatowej pożyczkowej, ulokowano kwotę 60 tysięcy złr. z powiatowej kasy oszczędności w kasie pożyczkowej powiatowej na rachunek bieżący. C. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 23 lutego 1882 r. L. 1252 poleciło, by powyższą kwotę a właściwie pozostałą resztę, w ilości 43 tysięcy złr. kasa pożyczkowa powiatowa natychmiast zwróciła powiatowej kasie oszczędności wobec czego po części zasystowano udzielenia pożyczek a kasa pożyczkowa wszystkie swe wpływy oddawała powiatowej kasie oszczędności.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce jak to wskazuje bilans z r. 1882 i z r. 1883 cieszy się największem zaufaniem, albowiem w r. 1883 wynosi obrót kasowy 618.106 złr., a w r. 1882 jedynie kwotę 378.883 złr. 65 ct., stan wkładek wynosił w r. 1883 kwotę 235.844 złr. 60 cnt., a w r. 1882 kwotę 196.678 złr. 4 ct., zatem więcej o 39.166 złr. 56 ct., a z czego okazuje się znaczny postęp. Bezpieczeństwo więc oraz rozwój powiatowej Kasy oszczędności ma gruntowną i pewną przyszłość, gdyż udzielenie pożyczek hipotecznych, jak i wekslowych odbywa się z największą ścisłością i sumiennością.

Dłużnikom Banku włościańskiego zgłaszającym się dosyć licznie do Wydziału powiatowego przychodzi tenże przez swego członka Wacława Adamskiego z radą i pomocą, reguluje im hipoteki i przeprowadza konwersyę długów i tak dotąd spłacono kilkunastu dłużnikom ich długi, a w toku przeszło 50 włościanom z różnych okolic powiatu wielickiego przeprowadza konwersyę długów.

Wszystkie tu powyż przytoczone okoliczności może każdy sprawdzić w aktach Wydziału powiatowego w Wieliczce.

Podpisano: Adolf bar. Lipowski, prezes w. r., Wacław Adamski, zastępca prezesa w. r., Floryan Nowacki, członek wydziału i dyrektor kasy oszczędności w. r., Kazimierz Michalik członek wydziału w. r., Mikołaj Chlebda, członek wydziału w. r., Wilhelm Koch, dyrektor kasy oszczędności w. r., Walenty Walus, dyrektor kasy oszczędności w. r.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 8 maja.

(=) Publiczności wiedeńskiej, nie należącej do *misera contribuens plebs*, bo podatków nie opłaca, tylko dostarcza licznego rekruta ochotniczego na galerye Izby poselskiej, zdawało się, że dzisiejsze posiedzenie Izby będzie jej poświęcone. Zaległa „jaskółkę" parlamentarną tłumnie, oczekując burzliwej sceny między pp. Schönererem a Reschauerem. Obaj są *Kerndeutsche Männer*, więc też zderzenie się ich byłoby wypadło *kernig deutsch*, gdyby... gdyby obaj nie byli zawiedli nadziei galeryi. Pan Schönerer nie stanął znów w Izbie, a p. Reschauer *tandem aliquando*, złożył mandat poselski. Był już czas bardzo wielki, bo parlamentarna Komisya śledcza do sprawy „Kamiński, *contra* Schwarz", skoro tylko p. Grocholski stanął w Wiedniu, skończyła obrady swe i niezadługo wniesie sprawozdanie swe do pełnej Izby; a chociaż Komisya ta bardzo niesłusznie zatai Izbie różne ciekawe rzeczy, jednak, a raczej tem więcej prowokującą byłaby obecność p. Reschauera w Izbie.

O przyczynie dzisiejszej nieobecności p. Schönerera krążyły krwawe wieści, ale nie sprawdziły się. Pokazało się, że było coś w rodzaju preliminarzy pojedynkowych między synem zmarłego Giskry a p. Schönererem, z powodu iż ten postawił nieboszczyka Giskrę na jednej linii z p. Ofenheimem, ale do pojedynku nie przyszło, bo młody p. Giskra zażądał tylko oświadczenia *in unverfälschten deutschen Worten*, że nie chciał ubliżyć pamięci wynalazcy teoryi o *trinkgeldach* a p. Schönerer dał to oświadczenie, i kwita! Możnaby wprawdzie mniemać, że oświadczenie powinnoby być wygłoszone uroczyście z tego samego miejsca, z którego wypowiedziano obelgę, a więc w parlamencie; ale co kraj to obyczaj a sprawa między pp. Schönererem a młodym Giskrą skończyła się *privatissime* w obecności tylko tych, którzy byli upatrzeni na świadków niedoszłego pojedynku.

Jeżeli prawda, że i syn żyjącego zresztą pana Ofenheima ma takąż pretensyę honorową do p. Schönerera za to, iż postawił p. Ofenheima na jednej linii z nieboszczykiem Giskrą, to i ta sprawa pewnie skończy się w taki sam sposó.

W tych sprawach pojedynkowych jedno tylko uderza, że pp. Reschauer i Wagner nie doprowadzają swej sprawy z p. Schönererem do rozstrzygnięcia, chociaż więcej bezpośrednio są przezeń dotknięci. Ale prawda! — prezes Izby już przyzwał p. Schönerera do porządku! Ostatecznie przyznać trzeba pp. Reschauerowi i Wagnerowi słuszność, że nie wynoszą spraw, które działy się w parlamencie, po za parlament; byłby to bowiem zły początek, prowadzący nawet do nadużyć i szkodliwy dla parlamentaryzmu.

Z dzienników rosyjskich.

Z nieukrywanem zadowoleniem stwierdza pan Szczebalskij w *Warsz. Dniewniku*, że rosyjska stołeczna i prowincyonalna prasa od niejakiego czasu znajduje wiele „ciekawych" objawów, dotyczących „kwestyi polskiej". Za skromny jest pan urzędowy redaktor, aby samemu sobie przypisać zasługi takiego stanu rzeczy. Nam inna rzecz wpada w oczy. Oto po wszelkich możliwych sposobach podszczuwania na Polaków, najpierw rządu, następnie opinii rosyjskiego społeczeństwa, po tysiącach projektów wynarodowienia Ziem polskich rosyjskiego zaboru, po denuncyacyach panów Mołczanowów, Muraszków „Stranników" i innych tego rodzaju apostołów, pokazało się, iż oprócz wynalezionych w bujnej imaginacyi tych panów „potajemnych polskich szkół" nic więcej, absolutnie nic zarzucić, ani dowieść się nie da Polakom, za co by ściągnąć można było upragnione prześladowania i sprowadzić z utęsknieniem oczekiwaną erę murawiewowskich tortur i szubienic.

Niepowodzenia w rzeczywistości doznane, z gruntu realnego przenoszą tych panów w dziedzinę fantazyi. Ze stanowiska, na którem, jak twierdzili, czysto przedmiotowo traktować mieli „kwestyę polską", schodzą na zbytecznie subjektywne i rozpoczyna się filozofowanie — sofizmatami.

A dziwną jest i od razu stawia kwestyę we właściwem świetle okoliczność, że inicyatorem owego filozofowania na temat polskości i Polaków, jest znów ten sam pan Pichno, redaktor *Kijewlanina*, który pierwszy uderzył na alarm w sprawie „potajemnych szkół".

„Nadzwyczaj ważne" i zupełnie przypadające do smaku wrogim Polakom dziennikom rosyjskim zapatrywania tego pana, w streszczeniu opiewają: „W społeczeństwie polskiem zauważyć można wiele patryotycznego uczucia przy zupełnem braku świadomości. Uczucie to rozwija i podżega polska prasa do takiej chorobliwości, iż ustawicznie popycha je w zaklęte koło zgubnych politycznych błędów. Za pierwszy i główny błąd uważamy nadmierne, przesadzone przeświadczenie o swej sile, o swojem znaczeniu, które w rzeczywistości jest efemerycznem na szali europejskiej polityki; a Polacy marzą o wywieraniu wpływów na jej kierunek, zapominając o niejednokrotnych lekcyach, kiedy z ich pomocą dopinano celów, a później z pogardą odwracano się od nich, jak zażądali wynagrodzenia. Niezbyt dawno groziło niebezpieczeństwo austryacko-pruskiej wojny przeciw Rosyi. Polacy usiłowali rozdmuchiwać nieporozumienia rozsiewaniem fałszywych senzacyjnych wiadomości, otwarcie się zgadzali w razie potrzeby wejść do rosyjskiego pieca po kasztany dla naszych zachodnich sąsiadów, w naiwnem zaślepieniu wierząc i ogłaszając to po gazetach, że zwycięstwo odniesie ta walcząca strona, do której przyłączą się Polacy z trzystutysięczną armią polską. Ztąd to przyczyna tej dziwnej roli, jaką odgrywają Polacy w Europie, ztąd ich zamysły nieodpowiadające własnym siłom."

Wyobrażając sobie, że przecież czegoś dowiódł w całym tym ustępie, pan Pichno przerzuca się z polityki europejskiej — do serc polskiej młodzieży i powiada: „szczególnie niebezpieczną i zgubną rzeczą może być wpływ kłamliwej prasy polskiej na młodzież wszędzie i zawsze więcej wrażliwą i przedsiębiorczą, tem więcej, że współczesne polskie młode pokolenie zna niedawną przeszłość swojej ojczyzny tylko w różowem oświetleniu patryotycznych wspomnień, a nie ma pojęcia o rozczarowaniach, jakich z własnej najczęściej winy doświadczali ojcowie."

Samorodny historyozof pędzi dalej pisząc: „Chorobliwość patryotycznych uczuć u Polaków, obok godnych czasem podziwu poświęceń jednostek, przedstawia wstrętny egoizm w całem społeczeństwie. Jak żyd gotów poświęcić niewiernych na korzyść własną, tak i Polak dla własnych tylko interesów służy zwykle ku wytępieniu innych narodowości (!) Bohaterską śmiercią umierali niegdyś polscy legioniści, lecz politycznie śmierć ich była nietylko bezowocowną, lecz i haniebną, bo służyli oni nie idei narodowej, lecz idei upokorzenia, zamienienia w niewolników narodów całych. W bliższych czasach patryoci polscy służyli Turcyi ku zgnębieniu walczących o niepodległość chrześcian. Nie bacząc na to wszystko prasa rosyjska niedawno jeszcze wyciągała szczerze rękę do zgody z Polakami, lecz prasa polska odpowiedziała odmową, obelgami, samochwalstwem."

Po wszystkiem tem, czego zwalczać naturalnie szkoda słów, dochodzi pan Pichno do przekonania, że niegodziwą jest, pozbawioną czci cała prasa polska, bo śmiała ona i śmie dotąd deklamować o prawach Polaków; zamiast lizać dłoń, w której rząd rosyjski trzyma knut, odważała się odpowiedzieć, że Polska jest stroną pokrzywdzoną, że nie jej należy mówić o ustępstwach, bo ustępować nie ma czego, że nie ona może pragnąć zgody, bo godzić się nie ma po co. Chorobliwe tedy w uczuciu patryotyzmu społeczeństwo polskie może tolerować taką prasę, — tak, ja-

---

ochotne i myśl ochotną, można szukać pracy i nie znaleźć jej, że można czekać... czekać, aż tchnienie wyschnie w piersi i ręce omdleją — czekać!

Już miesiąc upłynął na drugi kwartał, a ona za mieszkanie nie zapłaciła jeszcze, a Antoni nie przynosił. „Jutro pójdę". I poszła. A kiedy wychodziła na schody, obrażone uczucie delikatności rumieńca na twarz jej nie słało, nie układała w myśli, jak powie, nie wstydziła się za siebie, że idzie się upomnieć o swoje — myślała o niesłowności tej kobiety.

— Zapomniała pewno — nie dziw, nie wie, jak dopieka brak — mówiła z gorzkim uśmiechem. Bo z zawodów tych i łez skrywanych zebrała się wielka kropla goryczy — pierwsza i wlała się jej w serce. I w ufnej piersi tego dziecka, pełnej wiary w ludzi i miłości, męty się już zbierały, a od nich głębokie wejrzenie tych szarych oczu, stało się głębszem jeszcze; lecz jasnej, ufnej pozbyło się pogody, a szczęśliwy uśmiech dziecka, wglądającego szczęśliwie w życie, czekającego z rozkosznem drżeniem nadziei, co też ono przyniesie świetnego, niedoznawanego jeszcze a rajskiego, wesoły uśmiech znikł w łzach skąpany. Zniechęcenie, odczarowanie i cała boleść życia, kładły się na młodziutką twarz tymi gorzkiemi uśmiechy, tymi złowróżbnymi cieniami pod oczyma. Dziś pani Pinkels nie mogłaby jej powiedzieć — pani taka młoda jeszcze! choć dziewczyna zaczynała rok dwudziesty.

Nie zatrzymywała się dziś przed drzwiami niepewna. Weszła. — W drzwiach stanęła pani Rappé z nachmurzoną brwią, z drgającą górną wargą. Dziś nie była uosobioną słodyczą. Nie wiodło się. Właśnie Fema w drugim pokoju przymierzała balową toaletę. Suknia była z delikatnej, srebrnej gazy, jakiej nikt nie mógł mieć na balu, bo pani Rappé sprowadziła ją ze Wschodu, może aż z samego Mossulu. Na długi, bardzo długi, dworski tren, miały od podpięcia w symetrycznym nieładzie spadać gałązki bluszczu z brylantowemi łzami na liściach. Strój miał być piękny, niezrównany, a Fema w stroju takim, musiała królować. Ale krawcowa przyniosła suknię... i tren był kusy, podpięcie bufiaste, ani sposób postać uwinąć fantastycznie splotami bluszczu... stracony cały effekt. Krawcowa zepsuła suknię. Fema aż płakała ze złości, a matka nie posiadała się, że tu nic porządnie zrobić nie umieją. I łamała ręce. Tak iść nie sposób. Za tydzień nowej, oryginalnej toalety nie wymyśleć, a za tydzień był bal u hrabstwa M.... I wszystko stracone, wszystko. Wczoraj Fema nie była na maskaradzie, choć hrabia Artur prosił o to. Ale nie mogły się zgodzić na kostium. Fema chciała być królową nocy, matka nie chciała, żeby się tak defigurowała i artystycznym smakiem wiedziona, wybrała dla niej przecudny strój poranku. Upór na upór... nie poszła. Hrabia Artur gotów się obrazić.... I wrząca fala wymówek i niewyszukanych epitetów szumiała nad głową dziewczyny, co klęcząc na ziemi, układała od dwóch godzin fałdy nieszczęśliwego trenu i zbierała gniew za nieudałe dzieło swej pani. „Trzeba już być..." zaczęła pani Rappé — gdy posłyszała dzwonek. Jeszcze jej ta tu przychodziła. Niedomówione słowo piekło ją w gardle, bolało na ustach drgających, stała pół-twarzą zwrócona do przedpokoju i z początku zrozumieć nie mogła o co idzie. Zrozumiała wreszcie.

— Jak to! od tak dawna i panienka dopiero dziś!...

Zosia wytłómaczyła głosem drżącym z oburzenia:

— Byłam, nie dostałam... żydowska krętanina. Kiedy panienka była, to dać musiałam... tak. Dałam. Pamiętam! dwa razy przecież płacić nie będę....

— Nie upominałabym się.

— Nie upominałabym się! a jabym zapierała te kilka głupich reńskich!... więc ja nie mam wiary? Nie upominałabym się! Doskonała sobie!" krzyczała żona Ekscellencyi cała zaczerwieniona z gniewu.

— „Maman viens donc" — głos zawołał z pokoju ostry, gniewny. I pani Rappé odeszła. Na odchodne rzuciła jej jeszcze: — „tak to zaczynać z żydami, trza mi się było spodziewać, że ojcowska żyłka odezwie się"

(Dok. nast.)

zdrowe od czupryny aż do pięty społeczeństwo rosyjskie, może wydawać takich historyozofów jak pan Piehno.

W *Kawkasie* czytamy taki ciekawy opis bronienia się od prawosławia. W połowie zeszłego miesiąca adjunkt tyopeckiego komisarza obwodowego Dubajew, czeczeniec z rodu, przybył do wąwozu Pankijskiego i zaczął czynić wyrzuty Kistynom, że sprzeniewierzyli się wierze ojców swoich i przeszli na prawosławie. Otrzymawszy od górali odpowiedź, że przyjęli inną religię nie z własnej woli lecz z musu, Dubajew udał się do mieszkania popa miejscowego, lecz nie zastał go w domu; adjunkt zażądał więc od dyakona księg metrykalnych tj. świadectw chrztu górali, lecz dyakon twierdził, że nie posiada klucza od skrzyni z owemi księgami. Wówczas Dubajew zerwał z niej wieko, dokumenta wyjął i spalił wszystkie do szczętu. Następnie oznajmił góralom, że obecnie mogą do wiary przodków swych wrócić. Skutkiem tego zarządzono śledztwo i Dubajewa ze służby rządowej oddalono.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł poseł Posch projekt ustawy o ustalenie prawnej stopy procentowej przy zaciąganiu pożyczek. Poseł Weitlof interpeluje ministeryum dlaczego dotychczas nie odpowiedział na interpelacyę dr. Koppa i towarzyszów w sprawie wiedeńskiego targu — na bydło, oraz czy rząd gotów jest poczynić kroki w celu usunięcia skutków, jakie wynikły z tejże sprawy dla wiedeńskiego targu? Poseł Raic interpeluje ministra obrony krajowej, o sprawę zdarcia czarno-żółtej chorągwi przez żandarma w Windisch-Istritz, zapytując, co rząd zamierza uczynić w celu zapewnienia temu godłu bezpieczeństwa w Styryi? Poseł Richter interpeluje w sprawie zalegającego już od dawna w Komisyi prawniczej wniosku o ograniczeniu prawa egzekucyi.

Przystąpiono do porządku dziennego, rozpoczynając od wniosku posła dr. Tomaszczuka i towarzyszów, żądającego autentycznej interpretacyi § 28 ustawy prasowej. Poseł dr. Jaques w imieniu Komisyi wnosi: „Zgodnie z prawdą jakiekolwiek streszczone sprawozdania z publicznych obrad Rady państwa, Sejmów i delegacyi — lub też poszczególnych mów tamże wygłoszonych nie stanowią karygodnej czynności“. — Poseł dr. Stourah żąda, aby na porządku dziennym następnego posiedzenia postawiony był projekt ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego. Przedstawiciel rządu Kral zarzuca wnioskowi p. dr. Tomaszczuka, iż zamieszczenie wyrwanych ustępów z mów parlamentarnych może zaciemnić ich znaczenie — na co poseł dr. Jaques odpowiada, iż nie może sobie wyobrazić, jakby coś mogło być zarazem zgodne z prawdą, a jednak przekręcone, zaciemnione?

Ustawa w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęta została wszystkiemi głosami przeciw trzem.

Również i ustawę o podatku gorzelnianym przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następnym przedmiotem obrad było drugie czytanie ustawy o zatrudnieniu młodych robotników i kobiet w górnictwie, oraz oznaczenie czasu dziennej pracy i niedzielnych wypoczynków w kopalniach. Sprawozdawca poseł Schindler. W dyskusyi zabiera głos p. Tansche i oświadcza, iż za ustawą głosować będzie wraz ze swem całem stronnictwem — ponieważ ustawa ta jest humanitarna. Mimo to nie szczędzi jej ostrej krytyki — wykazuje, że jest w wielu miejscach niejasna, zapytuje ministra, czemu dotychczas nie została wniesiona nowa ustawa górnicza — niezbędna w obec zaostrzonego stosunku między posiadaczami gruntu a przedsiębiorcami kopalni. — Sprawozdawca zaznacza, iż wcale nie łudzi się co do pożytku, jaki ustawa stanowiąca przedmiot obrad przynieść może. Ustawa, która normuje tylko czas pracy, dla robotników nie polepszy wcale. Należy zająć się przedewszystkiem obrębem czasu pracy — a dotychczasowe ustawy nic w tym kierunku nie zrobiły. „Jeśli chcemy poprawić położenie robotników — należy postarać się dla nich o tanią a racyonalną żywność, o zdrowie i tanie mieszkania.“ Mowa zyskała huczne oklaski.

§. 1. ustawy, wzbraniający używania w górnictwie dzieci, w wieku obowiązku szkolnego, oraz dzieci — w przeciągu sześciu tygodni po połogu — a dozwalający tylko na dzienną pracę dziewcząt i niewiast — został przyjęty z poprawkami p. Sprunga po dość długich rozprawach.

§. 2. określający rodzaj pracy dla młodzieży męskiej przed ukończeniem 16 roku życia, a żeńskiej przed 18 rokiem życia — przyjęto bez dyskusyi.

§. 3. oznaczający czas pobytu na 12 godzin a rzeczywisty czas pracy na 10 godzin, przyjęto z odrzuceniem poprawki posła Magga, który będąc w ogóle przeciwnym oznaczeniu normalnego dnia pracy — uznał potrzebę tego w górnictwie. ale żądał, aby w wyjątkowych wypadkach za porozumieniem się z władzą przedsiębiorca mógł przedłużyć czas roboty dziennej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne w poniedziałek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 maja

Według powszechnie uznanej zasady międzynarodowego prawa żadnemu mocarstwu nie wolno mięszać się w wewnętrzne stosunki innego państwa. Tej zasady widocznie nie uznaje prasa rosyjska, systematycznie podjudzająca poddanych obcych mocarstw, państw i państewek przeciw ich rządom, co tem bardziej zasługuje na uwagę, że owo judzenie i waśnienie umysłów pochodzi przeważnie od organów urzędowych, lub na pół oficyalnych. Redaktorowie tych pism przyjęli rolę agitatorów politycznych. Dzienniki przez nich wydawane nietylko otaczają szczególną opieką Rusinów galicyjskich, lecz otwarcie zachęcają ich do jawnego buntu. Przed miesiącem *Warszawskij Dniewnik* wzywał Rusinów do przyjęcia prawosławia i szukania oparcia i pomocy w Rosyi. Wezwanie to powtórzył organ ministra Tołstoja *Petersb. Wiedom.* W jednym z ostatnich numerów czyni to samo *Warsz. Dniewnik.* Zamieścił on piorunującą, pełną fałszu korespondencyę z Wiednia, będącą zbiorem obelg dla obecnego gabinetu austryackiego. Korespondent jakiś *Russkij z Bukowiny* wzdycha do panowania centralistów, lży rząd bez miary w wyrażeniach i pociesza się nadzieją: „chwała Bogu rząd ten runie!“ Sprawę tę podnosi *Dziennik Polski* i słusznie powiada: „Gdyby *Gazeta lwowska* napisała podobne wezwanie do Polaków pod berłem carskim, to hr. Kalnoky odebrałby niewątpliwie remonstracyę i zażalenie od ambasadora rosyjskiego w Wiedniu. Tymczasem nie słyszeliśmy wcale, ażeby rząd austryacki zwrócił kiedykolwiek uwagę swojego sąsiada na ciągłe podszczuwania *Dniewnika.* Rząd austryacki udaje chyba, że nie widzi, do czego zdąża taka polityka Rosyi urzędowej.“ W rzeczy samej uległość ministra spraw zagranicznych przechodzi granice zakreślone chęcią utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków i ośmiela agentów rosyjskich do szerzenia intryg, zarówno w Galicyi jak w południowych prowincyach sławiańskich, dla monarchii nadzwyczaj szkodliwych, a organa oficyalnej prasy rosyjskiej do zamieszczania buntowniczych względem Austryi odezw.

Złożenie mandatu przez Reschauera ma— oprócz satysfakcyi danej moralności publicznej — ten jeszcze skutek, że wśród posłów z Czech wybranych, obecnie Czesi mają większość. Praktyczne tego następstwo okaże się przy wyborze do delegacyi dla spraw wspólnych, przyczem Czesi mogliby zupełnie pominąć Niemców i wybrać samych swoich. W roku zeszłym była równość głosów, a że Niemcy odrzucili proponowany im przez Czechów kompromis, przeto musiał los rozstrzygać i rozstrzygnął tak sprawiedliwie, że wyszli z urny w równej liczbie Czesi i Niemcy. — Czy skorzystają teraz Czesi ze swej większości i pominą zupełnie Niemców — czy może znowu będą próbowali dojść do kompromisu z upartą „zjednoczoną“ jeszcze nie wiadomo.

Pokrok donosi, że minister Dunajewski dąży usilnie do tego, ażeby Radzie państwa przedłożyć budżet na rok 1885 bez żadnego niedoboru. Tem się tłomaczy stanowczy opór jego przeciw wszelkim nowym wydatkom, między innemi i przeciw ustawie o uregulowaniu kongruy. Według tegoż samego dziennika w kołach ministeryalnych przeważa już skłonność do przejęcia kolei Północnej — ale opiera się temu jeszcze minister skarbu, podnosząc głównie trudności finansowe.

Redaktor pisma litewskiego *Aussry* Jan Szlupas otrzymał rozkaz opuszczenia państwa pruskiego. Powodem wydalenia jest podejrzenie, iż *Aussra* będzie pisała zawsze w duchu pojednawczym z Polakami. Do czegóż jeszcze dojdzie *rabies antipolonica* w Prusach, jeżeli już karzą niewinnych ludzi za podejrzenie zamiaru na przyszłość?

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu niemieckiego podczas obrad nad ustawą przeciw socyalistom, zapowiedział ks. Bismark, że jeżeli Sejm ustawę tę odrzuci, to rząd przedłoży ją pod obrady nowej Izbie. Jest to wprost pogróżka rozwiązania parlamentu w razie odrzucenia ustawy.

W związku z tem stoi prawdopodobnie fakt, iż wielu posłów różnych stronnictw (z wyjątkiem socyalistów) otrzymało od kanclerza pisemne zaproszenie na poufną naradę na dzisiaj wieczór. Widocznie zamierza kanclerz skłonić ich do głosowania za przedłużeniem ustawy przeciw socyalistom.

Petersburskie *Echo* donosi: W Nicei w końcu lata odbędzie się zjazd cesarza niemieckiego z austryackim, oraz z innymi monarchami — w zjeździe tym wezmą udział i prezydenci ministrów.

Milczenie francuskiej prasy rządowej o wyniku powszechnego głosowania na prowincyi, bardzo wiele daje do myślenia. Potwierdza ono domniemanie, że wynik wyborów jest niepomyślny dla stronnictwa rządowego, chociaż oczywiście nie dla republikańskiej formy rządu. Największe korzyści przy wyborach odnieśli radykaliści. Że jednak i bonapartyści nie mogą być zadowoleni z wyniku wyborów, dowodzi najlepiej manifest ks. Napoleona w formie listu do swoich politycznych stronników z okazyi wyborów wydany, w którym wyraźnie oświadcza, że cesarstwo czy republika — to tylko kwestya drugorzędna zupełnie od woli narodu zależna, ale choćby i tę ostatnią formę rządów trwale przyjęto — to jeszcze zawsze nie jest wykluczonem, żeby powszechne głosowanie oświadczyło się za prezydenturą potomka pierwszego konsula.

Komisya wybrana do przeprowadzenia rewizyi ustawy kantonu szwajcarskiego Bern, rozpoczęła dnia 5 b. m. swoje posiedzenia. Dnia poprzedniego zaś odbyły się wybory w Zurychu do tamtejszej rady kantonalnej. Wszyscy dotychczasowi członkowie zostali na przyszły peryod urzędowania znowu powołani. Czterech z nich należy do stronnictwa czystych demokratów, trzech mieni się liberalnymi.

Wreszcie i Porta nadesłała do Londynu odpowiedź na zaproszenie na egipską konferencyę. Skłania się więc do wzięcia udziału w konferencyi — lecz równocześnie stawia Anglii trochę trudne warunki, a mianowicie, aby konferencya odbyła się w Konstantynopolu, oraz podobnie, jak Francya, stanowczo żąda, aby omawiane na niej były i inne a nie same tylko finansowe kwestye Egiptu, wreszcie zastrzega poszanowanie praw zwierzchniczych Turcyi nad Egiptem. Zdaje się jednak, że nietylko W. Brytania, ale i inne mocarstwa nie zdecydują się na ponowne oznaczenie Konstantynopola za miejsce zebrania, a to dlatego, że przed paru laty tam urządzona konferencya dostatecznie przekonała rządy, o ile miejscowe wpływy tureckie przewłóczą obrady.

Pall-Mall-Gaz. zamieszcza rozmowę z panią Novikow, znaną przyjaciółką Gladstone'a, która oświadczyła, iż jedyną drogą do uspokojenia i uratowania Egiptu jest przywrócenie byłego kedywa Ismaila. Według powyższego dziennika, zdanie to podziela i Gladstone. Krążą wieści, iż już przed konferencyą londyńską odbyły się między mocarstwami układy, przy których była mowa o przywróceniu Ismaila.

Przed paru dniami przedłożył Gladstone reprezentacyi narodu księgę niebieską w sprawie Sudanu oraz ostatnie dwie depesze Gordona, z których pokazało się, że rząd postępował sobie przez cały ciąg kilku miesięcy fałszywie i obłudnie, tak z parlamentem jako też i z życzeniami kraju całego, wystawiając mu ciągle, że przez wzgląd na zamiary Gordona nie może ministeryum przesłać mu zbrojnej pomocy. Teraz zaś, nie mogąc już dłużej ukrywać, powiedziano całą prawdę. Rząd od początku działał wbrew życzeniom i planom wysłanego przez siebie do Sudanu generała, nie uwzględniając powtarzanych ciągle próśb o pomoc, którąby go była jedynie z rozpaczliwego położenia wyswobodzić mogła i lekkomyślnie twierdząc, że nie ma powodu do obaw. Dziś gdy wszystko wyjaśniło się, słuszne oburzenie przeciwko gabinetowi coraz wzrasta. Nawet liberalne organy krajowej prasy podniosły krzyk potępienia — wzburzenie powszechne szerzy się coraz bardziej, i mówią, że prawdopodobnie głosowanie nad wotum nagany, które w parlamencie w poniedziałek ma przyjść, zupełnie do innych doprowadzi rezultatów, niż się rząd pierwotnie spodziewał.

Z Kairu donoszą, że wyprawie rekonesansowej, idącej w górę Nilu, towarzyszyć będzie 500 beduinów z pokolenia Gawazi. Będą oni tworzyć kordon między Assuan i Dongolą, a główną kwaterę założą w oazie Kharga, zkąd roześlą liczne przednie straże na wszystkie strony, aby przeszkodzić napaści Mahdiego.

Telegraficzne połączenie stolicy Egiptu z Berberem jest ciągle jeszcze przerwane. W Dongoli panuje spokój. Również i w Suakim od czasu odejścia wojsk angielskich zupełnie nie ma zaburzeń. Liczba sprzyjających szczepów podobno wzrasta.

Sprawy miejskie.

Na jednem z posiedzeń komisyi sanitarnej, na wniosek radcy dr. Domańskiego, omawianą była obszernie sprawa urządzenia pływalni, szkoły jazdy konnej, gimnastyki i nauki szermierki. Nie ulega wątpliwości, iż w fizycznem wykształceniu młodzieży trzy te czynniki odgrywają bardzo ważną rolę; i nie powinno się szczędzić kosztów, ażeby młodzieży naszej dać sposobność do tych ćwiczeń.

Urządzenie pływalni natrafia na różne przeszkody, na Wiśle samej trudno ją urządzić a woda sprowadzona z Rudawy na plac obok realności miejskiej „Maślakówką“ zwanej, musiałaby być filtrowaną coby pociągało znaczne koszta założenia i utrzymania. Ogółem wynoszą koszta utrzymania własnej pływalni od 3 do 4 tysięcy a koszta zakładowe do 10 tysięcy złr. i dlatego władze miejskie wchodzą w układy z władzami wojskowemi o wydzierżawienie przez sześć godzin dziennie pływalni wojskowej budującej się przy ujściu ulicy Karmelickiej i wałów obronnych, wyłącznie dla publiczności cywilnej — oczywiście nauczycielami byliby wojskowi. — Podobny stosunek istnieje od dawna we Lwowie.

Co do nauki jazdy konnej, gimnastyki i szermierki, zwracamy uwagę komisyi sanitarnej, iż podobny zakład miejski, według zdania kompetentnych, wzorowo ma być urządzony w Koszycach, zkąd byłoby łatwo zasięgnąć bliższych informacyj. W Krakowie na Wielopolu miał niegdyś śp. Piechocki swą własną ujeżdżalnię z subwencyą miejską sześćset złr. rocznie i z procentem od kapitału stypendyjnego w uniwersytecie istniejącego, którego obecnie nikt nie pobiera. — Gdy atoli teraz stosownie do wymogów urządzićby musiano salę gimnastyczną, salę fechtunku, plac na gimnastykę letnią i ujeżdżalnię krytą na zimę, potrzebaby większego na to miejsca, a miejscem najodpowiedniejszem, zdaje się być, plac miejski obok straży pożarnej, łącznie z graniczącą z temże realnością „na Kotłowem“ zwaną. Place te są bardzo blisko śródmieścia położone, dostatecznie obszerne, a w zakładzie samym mógłaby się ćwiczyć także i straż ogniowa miejska tudzież ochotnicza.

Za miejscem tem przemawia i ta okoliczność, że w tej okolicy od strażnicy pożarnej, aż ku zamkowi, dałaby się urządzić ze skrawka plantacyi od gościńca, gdzie nie ma drzew, aleja dla jazdy konnej, jaka istnieje we wszystkich większych miastach europejskich.

Zdaje nam się, iż wobec tak licznie nagromadzonej w Krakowie młodzieży szkolnej — wobec tak wielu miłośników sportu, urządzenia powyższe miałyby zapewnione wielkie powodzenie.

(Reorganizacya wiedeńskiej straży pożarnej).

Fremdenblatt z dnia 6 b. m. podaje uchwałę o nowej organizacyi wiedeńskiej straży pożarnej. Statut ten zawiera 33 paragrafy. Główną zasadą reorganizacyi jest odłączenie zupełne korpusu straży pożarnej od urzędu budownictwa miejskiego i ustanowienie niezawisłego komendanta straży pożarnej przy dodaniu mu sześciu oficerów straży. W § 7 oznaczono jak następuje stan korpusu straży pożarnej. Ma on się składać: a) z oficerów, a mianowicie z jednego naczelnika straży pożarnej (z płacą 2400 złr., 30 proc. na mieszkanie, 25 złr. ryczałtu na uniform i 2 dodatki co 5 lat po 200 złr.); z 1 starszego inspektora straży (z płacą 1800 złr., 30 proc. na mieszkanie, 25 złr. jako dodatek na uniform, 2 dodatki co 5 lat po 100 złr.); z dwóch inspektorów straży I klasy (z płacą po 1400 złr. i t. d.); z trzech inspektorów straży II klasy (z płacą po 1200 złr. itd.); — b) z żołnierzy pożarnych, a to: z jednego inspektora (*Exerzirmeister*) I klasy (z płacą 1000 złr.); z dwóch inspektorów II klasy (z płacą 900 złr.); z dwóch instruktorów III klasy (z płacą 800 złr.); z jednego starszego telegrafisty (z płacą 900 złr.); z jednego telegrafisty (z płacą 700 złr.); z jednego nauczyciela gimnastyki (z płacą 600 złr.); z jednego starszego trębacza (z płacą 600 złr.), każdemu z wymienionych po 30 proc. na mieszkanie, po 24 złr jako dodatek na obuwie i umundurowanie w naturze; dalej składa się straż z 14 *löschmajstrów* (z płacą dzienną po 1 złr. 80 ct.), z 12 *löschmajstrów* (z płacą dzienną po 1 złr. 60 cent.); z pięciu maszynistów (za wynagrodzeniem dziennie po 1 złr. 80 ct.); z 80 pompierów I klasy (za wynagrodzeniem dziennie po 1 złr. 40 ct.); z 90 pompierów II klasy (za wynagrodzeniem dziennie po 1 złr. 20 ct.), każdemu z powyżej wyszczególnionych po 24 złr. jako dodatek na obuwie i umundurowanie w naturze, następnie składa się straż: z 150 pompierów III klasy (z płacą po 1 złr. dziennie). Oprócz tego z dwóch dozorców dostarczania wody, z dwóch kominiarzy i z dwóch pomocników murarskich.

Oficerowie straży pożarnej są urzędnikami miejskimi, zaś instruktorowie, telegrafiści i starszy trębacz straży pożarnej, pobierający roczną płacę, należą do kategoryi stałej służby miejskiej z prawem emerytury. Mianowanie oficerów straży następuje przez Radę miejską na przedstawienie Magistratu; eksercirmajstrów, telegrafistów i trębaczy mianuje magistrat na przedstawienie komendanta straży, resztę strażaków różnych kategoryj przyjmuje sam komendant straży pożarnej.

Strażakom niższych stopni, którzy wysłużą w straży sześć lat bez przerwy, przyznano prawo pierwszeństwa przy obsadzeniu wszelkich stałych posad przy magistracie — stósownie do posiadającego wykształcenia. Czas, w służbie straży pożarnej przepędzony, będzie tymże strażakom do służby miejskiej wliczony.

Kronika.

Kraków, 10 maja

Próby oświetlenia elektrycznego. W sali posiedzeń magistratu w obecności prezydenta miasta dra Weigla i członków komisyi gazowej, tudzież uproszonych znawców pp. dyrektora Ziembińskiego i dra Wróblewskiego, przedstawił w dniu wczorajszym inżynier, oraz inspektor telegrafu z Tarnopola p. Rybiński swój przyrząd elektrycznego oświetlenia, na który otrzymał pierwszeństwo wynalazku w Austryi i Węgrzech. Dotychczasowe oświetlenie elektryczne wymaga motora parowego, którego ogrzanie więcej kosztuje, niż węgiel potrzebny do produkcyi gazu. Otóż wynalazek p. Rybińskiego ma tę dogodność, iż nie potrzeba ani motora parowego, ani machiny elektro-dynamicznej. Wynalazca używa do wydobycia światła elektrycznego, nowej zupełnie bateryi. — Światło wydobyte jest nader białe i spokojne. Próby dokonane zadowolniły obecnych bardzo, tak, iż zgodzono się podobno na próbne oświetlenie, gdy p. Rybiński powróci z Wiednia, dokąd pojechał celem uzyskania patentu na inne państwa europejskie. Z powrotem przedstawi p. Rybiński p. prezydentowi miasta swe warunki co do wynagrodzenia za wynalazek sam i preliminarz kosztów oświetlenia miasta, które w każdym razie mniej wynosić mają, niż dzisiejsze oświetlenie gazowe.

Prezes Rady powiatowej p. A. Milieski zaprosił wyborców z większej własności powiatu krak. na przedwyborcze zebranie, które odbyć się ma w dniu 12 b. m o godz. 9 zrana. Z uwagi na sześcioletnią kadencyę Rady powiatowej, zebranie to ma doniosłe dla powiatu znaczenie, gdy zaś wybory w tymże samym dniu już o godz. 10 zrana rozpocząć się mają, przeto punktualne zejście się na zebranie przedwyborcze bardzo byłoby pożądanem.

Wybory w Arcybractwie miłosierdzia. Wczoraj mogliśmy podać tylko wynik wyboru starszego i podstarszego, którymi zostali ks. kanonik Bogumił Midowicz i mecenas dr. Władysław Markiewicz. Protektorem został nadal biskup Dunajewski, uproszony przez aklamacyą wszystkich obecnych. Radcami Arcybractwa wybrani pp.: dr. Leon Cyfrowicz, dr. Władysław Ściborowski, ks. infułat Ludwik Bober, Karol Kokowski, ks. prof. dr. Julian Bukowski, ks. przeor Augustyn Sutor, Aleksander Gebauer, dr. Józef Jaszczurowski, senator dr. Konstanty Hoszowski, ks. kan. Feliks Gawroński, senior Fortunat Gralewski i Adolf Poller.

Procesya z głową św. Stanisława wyruszy jutro o godzinie 9 rano z kościoła katedralnego na Wawelu i uda się do kościoła OO. Paulinów na Skałce.

Dom zdrowia w Krakowie. W Wiedniu istnieje zakład leczniczy dra Edera, w którym przebywało w r. 1882 trzydzieści sześć osób z ziem polskich. Z 10 bardzo ważnych i niezmiernie ciężkich operacyj, tylko trzy wypadły dla chorych pomyślnie, reszta zakończyła się śmiercią. Przy tej sposobności *Przegląd Lekarski* zwraca uwagę, że w tutejszym zakładzie dra Gwiasdomorskiego w ciągu pół roku prof. Madurowicz i prof. Mikulicz wykonali siedm takich samych operacyj, a wszystkie przypadki zakończyły się pomyślnie. „Pokazuje się, mówi *Przegląd*, że tańszym kosztem skuteczną pomoc uzyskać można od swoich i pomiędzy swoimi, a publiczność powinnaby, jeżeli już nie z innych względów, to przynajmniej we własnym interesie poprzeć usiłowania rodaków.“

Katastrofa na kolei. Dzisiejszej nocy około godziny 12tej w chwili gdy pociąg towarowy idący z Krakowa do Lwowa, wjeżdżał w lasek około Słotwiny, nastąpił wybuch w wagonie pocztowym, w którym mieściło się około 417 pakunków. Ogień ogarnąwszy wóz w jednej chwili zniszczył wagon i wszystkie przesyłki. Konduktor pocztowy zaledwie zdołał na czas uciec z życiem. Przyczyna katastrofy niewiadoma. Szkoda jeszcze nie jest obliczoną, sam wagon kosztował 3.000 złr. Śledztwo w toku.

Pan Roman Żelazowski rozpoczyna szereg występów gościnnych na krakowskiej scenie „Ludwikiem XI, którą to sztukę wystawia reżyserya w przyszły wtorek. Kreacya Ludwika w oddaniu przez p. Ż. znaną jest publiczności naszej, jako najświetniejsza z ról poważnego repertoaru artysty dodać jednak musimy, że we Lwowie, gdzie na benefis swój pan Żelazowski grał Ludwika, doznał również sympatycznego przyjęcia i zasłużył na uznanie prasy. Nowością, jaką wprowadzi na naszą scenę gościnnie występujący artysta, będzie „Malek“, tragedya Brzozowskiego, doznająca niezwykłego powodzenia we Lwowie. Oprócz tych sztuk granemi będą: „Uriel Acosta“, „Rozbitki“ a także „Zbójcy“. Nie wątpimy, że sympatyczny artysta przypomnieć się zechce i w drobniejszych, mniej może popisowych, lecz przez siebie stworzonych rolach, których szeregu całego nie możemy wymieniać. Sympatya zyskana rzeczywistym talentem, wzorową pracowitością, inteligencyą i poważnem traktowaniem sztuki, nie będzie dla artysty mniejszą w oczach krakowskiej publiczności, jeżeli w mniej brawurowych, a oryginalnie stworzonych kreacyach będzie mogła ujrzeć postęp w sztuce swojego Benjaminka, jakim bezsprzecznie jest pan Żelazowski.

Operetka lwowska rozpocznie w drugiej połowie czerwca szereg przedstawień na krakowskiej scenie.

Do Muzeum Narodowego jako dary nadesłano: P. Wojciech Gerson art. malarz z Warszawy, ofiarował obraz dużych rozmiarów, znany z wystawy paryskiej, „Opłakane Apostolstwo“. P. Aleksander Lesser na łożu śmierci ofiarował do Muzeum obraz dawno rozpoczęty i niewykończony: „Pogrzeb pięciu poległych“ z postaciami portretowanemi. P. X. X odlewy gipsowe z rzeźb Wita Stwosza. P. Bizański Stanisław, fotografie większych rozmiarów z obrazów Juliusza Kossaka.

Odczyt ks. Wład. Chotkowskiego „O pamiętnikach Siemaszki“ odbędzie się jutro (11go) o godzinie 4 popołudniu.

Listy wyborcze uprawnionych do głosowania na radców miejskich wystawione zostaną już w dniu jutrzejszym w prezydyum magistratu do przeglądu dla stron interesowanych. Podział na oddziały wyborców koła drugiego i trzeciego nastąpi po zrektyfikowaniu list przez komisyę reklamacyjną.

O podłożeniu płyt kamiennych w dniu 3 b. m. na tor kolejowy, otrzymujemy następujące wyjaśnienia. Doniesienie do sądu karnego wyszło od inspekcyi kolei północnej w Krakowie. Dnia 3 b. m. pociąg osobowy nr. 9 minąwszy o godz. 9 min. 30 wieczór stacyę Zabierzów, a przy budce nr. 298 wjeżdżając na most przez Rudawę, wjechał na płyty kamienne i na dwa słupy poręczowe z mostu zdjęte, lokomotywa przerżnęła wprawdzie płytę, lecz została uszkodzoną. Żadnego dalszego nieszczęśliwego wypadku nie było, gdyż maszynista zatamował natychmiast bieg pociągu. Od mostu, z którego płyty zdjęto, prowadziły ślady butów do wsi Rudawy i Rudy. Według tych śladów, zdaje się, że było aż ośmiu uczestników zamachu. W d. 8 b. m. przeprowadzał komisarz p. Kostrzewski dochodzenia na miejscu — ale sprawcy dotychczas nie są wykryci. Śledztwo karne prowadzi adjunkt dr. Małdziński.

Wycieczka Stowarzyszenia „Zgody“ na Bielany, ma się odbyć w przyszłą niedzielę tj. dnia 18 bm. Bliższe szczegóły podamy później.

Z dyrekcyi poczt otrzymujemy następujące ogłoszenie, zaprowadzające znaczne podwyższenie opłat od załączników do dzienników:

Zawiadamia się niniejszem szanowną Redakcyę, iż w skutek reskryptu wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 27 kwietnia b. r. do l. 14.573 ostatnie dwa ustępy § 13 przepisów o wykonaniu pocztowej służby gazetowej, według których ogłoszenia prywatne wysyłane wraz z gazetami opłacie 40 ct. od arkusza za 100 sztuk podlegały, w następujący sposób zmienione zostały:

Za wszystkie inne dodatki gazetowe (pochodzące bądź od redakcyi dzienników, bądź od innych nadawców) również za ogłoszenia prywatne, które się przesyła wraz z gazetami w formie arkuszowej lub broszurowane, albo oprawne należy od 1 maja b. r. w obrębie austr. węg. monarchii następującą należytość uiścić, a mianowicie za 100 sztuk przy wadze jednej sztuki:

do 25 gramów				—	złr.	50 ct.
nad 25 gramów	do	50	gramów	1	„	— „
„ 50	„	„ 75	„	1	„	50 „
„ 75	„	„ 100	„	2	„	— „
„ 100	„	„ 125	„	2	„	50 „
„ 125	„	„ 150	„	3	„	— „
„ 150	„	„ 175	„	3	„	50 „
„ 175	„	„ 200	„	4	„	— „
„ 200	„	„ 225	„	4	„	50 „
„ 225	„	„ 250	„	5	„	— „

Płatne druki tego rodzaju, które pojedyncze lub przy większej liczbie w całości wagę 250 gramów przewyższają (należąc do jednego egzemplarza gazetowego) nie mogą również jak dzienniki dla siebie wychodzące i chociażby przez tego samego wydawcę wydawane, jako dodatki gazetowe być przesyłane.

Przepisy i należytości odnoszące się do dodatków gazetowych, wysyłanych do Niemiec, pozostają niezmienione.

Lwów, 4 maja 1884.

Urząd policyjny mieszczący się obecnie przy ulicy Kanoniczej w domu zw. „pod telegrafem“, przeniesionym zostanie z d. 1 lipca do jednego z świeżo wystawionych gmachów przy ulicy Gertrudy.

W akademii rolniczej wiedeńskiej uzyskali stopnie naukowe Polacy: Jerzy Ryx i Hipolit Węgrzynowski.

Konfiskata. Ostatni numer *N. Prołomu* skonfiskowała lwowska prokuratorya za mowę dra Korola wypowiedzianą na wiecu.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kozika Jana za zbiegnięcie z terminu, Pawlikowskiego Jędrzeja za kradzież pieniędzy, Bujakiewiczową Julię za kradzież chustki, Wolskiego Kaspra za kradzież śpilki złotej, Wilczyńską Annę za kradzież rzeczy, 3 osoby za pijaństwo, 15 za włóczęgostwo.

Lwów, 9 maja. Dzisiaj rano, urzędnik administracyjny kolei Karola Ludwika, Franciszek Finci, przyszedłszy do biura, udał się na drugie piętro do pokoju niezajętego i stanąwszy w otwartym oknie przyłożył rewolwer do skroni, a wystrzeliwszy padł na miejscu bez ducha. — Przyczyny samobójstwa nie domyślają się. Samobójca był prezesem tutejszego kasyna niemieckiego „Frohsinn“, żonaty i dość zamożny człowiek.

Z powodu zgonu Cesarzowej Maryi Anny, dyrekcya policyi nakazała tutejszej dyrekcyi teatru obchodzić przez dwa dni żałobę, tj. zabroniła dziś i jutro dawać przedstawienia. Krok ten ze strony policyi zdaje mi się jest co najmniej nietaktowny. W państwie konstytucyjnem objawy smutku czy radości w wypadkach dotyczących rodziny panującego pozostawione są lojalności obywatali; — dlatego wszelkie objawy, któremi ludność kraju czy miasta, manifestuje swoją radość czy żałobę, ile razy ma do tego sposobność, bywają przez Koronę mile przyjmowane, gdyż panujący wie o tem, że są one szczeremi a nie nakazanemi. Należało przeto lwowskiej dyrekcyi policyi pozostawić to osobistej lojalności dyryktora teatru, czy ma być przedstawienie w teatrze lub nie — ale wzywać do tego, nie miała prawa, chociaż może w archiwach policyi znajdują się jakieś przepisy i rozporządzenia *von anno Eins!* Rzecz to zresztą bardzo błaha, ale wobec kierunku, jaki na każdem polu obecnie coraz szerzej się objawia, bronić należy na każdym kroku tej nieco wolności, jaką w państwie konstytucyjnem za drogą cenę się posiada. Nie chodzi mi o kieszeń obecnego p. dyrektora, który zapewne z własnej inicyatywy byłby to samo uczynił — ale o zasadniczą stronę tej sprawy. Dodać należy, że we Wiedniu tylko w dniu pogrzebu będą prywatne teatra zamknięte — we Lwowie zaś przez dwa dni.

Wrocław, 9 maja. „Kazanie Skargi“ i „Werny-

hora“ Jana Matejki, dzisiaj wystawione zostały w Muzeum miejskiem sztuki. Wystawa trwać będzie do końca tego miesiąca, następnie obrazy przewiezione zostaną do Poznania

Czwarty zjazd lekarzów i przyrodników polskich w Poznaniu.

Z odezwy Wydziału gospodarczego wyjmujemy następujące szczegóły: W dalszym ciągu zapowiedzieli odczyty: prof. dr. Feigel ze Lwowa, dr. Koszutski z Poznania, dr. Mernyng z Petersburga, dr. Schramm z Krakowa, dr. Sycianko z Charkowa, dr. Brudziński z Mikuliniec, dr. Czarda z Pragi, dr. Biegański z Częstochowy, dr. Lutosiański z Krakowa, dr. Jarnatowski z Poznania. Materyał dotychczasowy pięknie wróży o powodzeniu zjazdu. W ogóle zgłoszono 80 odczytów, w skutek czego wydział gospodarczy postanowił powiększyć liczbę sekcyi i dodać jeden dzień jeszcze na wykłady sekcyjne.

„Tymczasowy plan zjazdu, pisze wydział, podany w poprzedniej odezwie ulegnie pewnej zmianie z powodu, że czcigodny prof. Szokalski przybycie swoje na zjazd uczynił zależnem od tego, czy wydział zamiaru swego połączenia ze zjazdem uroczystości jubileuszowych dla nestora okulistów polskich zaniecha. Do postanowienia tego, prócz wielkiej bezwątpienia skromności osobistej, skłoniło prof. Szokalskiego to przekonanie, że zjazd nasz, który odbędzie się niedaleko miejsca urodzenia Jędrzeja Śniadeckiego, winien korzystając ze sposobności, uświetnić pamięć naszego sławnego Wielkopolanina, którego zasługi zbyt mało dotąd ceniono. Wydział z ubolewaniem powziął wiadomość o tem postanowieniu, lecz ceniąc wysoko udzielone sobie zapatrywania prof. Szokalskiego, poddał się tej woli tymbardziej, że da Bóg doczekać wdzięczna społeczność polska, będzie miała niezadługo sposobność w ściślejszym dniu jubileuszowym okazać prof. Szokalskiemu cześć i wdzięczność za to co dla niej uczynił jako lekarz, literat i patryota“.

Wydział gospodarczy zawezwał polskie i pobratymcze naukowe stowarzyszenia akademickie, aby przez delegatów dały się reprezentować na Zjeździe. Dalej obiecuje Wydział wkrótce przesłać karty legitymacyjne na zniżkę opłat kolejowych zgłaszającym się po nie uczestnikom; przy tej sposobności jeszcze raz zwraca uwagę, że wspólne zamawianie 30 najmniej biletów daje na kolejach pruskich prawo do zniżki taryfy przewozowej o 50%, co ważną jest wiadomością dla uczestników Zjazdu, przybywających z Królestwa, Galicyi i Czech. Dla objaśnienia interesantów przytacza odezwa odnośne przepisy kolejowe. Najlepiej byłoby gdyby który z panów przyrodników lub lekarzy w Warszawie, w Krakowie, we Lwowie poruszył w miejscowych pismach sprawę takiej wspólnej podróży i podjął się jej zorganizowania. Aby ułatwić nabywanie kart udziału w Zjeździe, Wydział przesłał 50 kart doc. dr. Grabowskiemu dla wręczenia zgłaszającym się. — Takież karty wysłane będą do Lwowa, Warszawy i Pragi. Kto sobie życzy może wprost na ręce skarbnika Zjazdu dra Jarnatowskiego przesłać 20 marek, za które odbierze kartę udziału. Dla uniknięcia nieporozumień dodajemy, że monetą rosyjską płaci się za kartę udziału w Zjeździe 10 rs., a monetą austryacką 12 złr.

Wystawa higieniczna w Londynie.

Pozawczeraj została otwartą wystawa higieniczna w dzielnicy South-Kensigton zarówno użyteczna i pouczająca, jak i wspaniale urządzona. Korespondent londyński do *Wieku* podaje o niej ciekawe szczegóły. Pawilony wystawowe otoczone są wspaniałemi ogrodami z wodotryskami, co wszystko razem będzie oświecone światłem elektrycznem, mianowicie 400 łukami i więcej niż 5000 lampami. Restauracye dzielą się na salony pierwszej klasy, gabinety prywatne, jadalnie systemu paryskiego Duvala i szkoły gotowania, gdzie cena obiadu wynosić będzie tylko 6 pensów. Trzy razy tygodniowo będą wydawane obiady mięsne, trzy razy postne. Wielkie piekarnie i mleczarnie, tudzież fabryki sztucznych wód mineralnych w ciągłym będą ruchu. Urządzono dwa laboratorya higieniczne, które funkcyonować będą pod kierunkiem głośnych uczonych Corfield'a i Watsona Cheyne.

„Pawilon królewski — pisze korespondent — wspaniałością swoją zwraca uwagę zwiedzających. Wchód do niego w starożytnym stylu egipskim prowadzi do sali bankietowej biało malowanej w złote kwiaty i ozdoby, umeblowany bogato i wykwintnie *á la Louis* XIV. Z sali tej przechodzi się do „smoking-room“, mówiąc właściwiej do świątyni palenia, urządzonej w stylu greckim, ozdobionej lekkiemi kolumnami; światło tu wpada z góry przez zaszkloną kopułę. Z sali jadalnej inne jeszcze prowadzą drzwi do salonów i gabinetów prywatnych, te jednakże nie są jeszcze wykończone.

W korytarzach wschodnim i zachodnim umieszczono zbiór posągów wielkości naturalnej, ilustrujących historyę odzieży. W tym celu ustawiono 70 figur w grupach, składających się każda z czterech, męża i niewiasty z stanu wyższego i podobnież męża i niewiasty z ludu. Wszystkie rodzaje ubiorów czekają tu na krytykę zarówno badacza dziejów, jak modnego dandysa — od czasów Wilhelma Zdobywcy aż pod rok 1807, do panowania Jerzego, według rysunków znanego p. Wingfield'a; zdjęte są jak najwierniej z autentycznych rycin i obrazów. Higiena ma tu szerokie pole do czynienia korzystnych spostrzeżeń i porównań. Uniformy wojskowe i marynarskie ozdabiać będą również posągi bohaterów różnych epok. Z wieży londyńskiej sprowadzono zbiór zbroi, żelaznych, stalowych i wyzłacanych, w zupełnym komplecie. Lady Brassey, słynna turystka, przysłała zbiór odzieży, używanych w różnych krajach podzwrotnikowych; zbiór ten nie grzeszy oczywiście ilością przedmiotów.

W tej samej galeryi będą pokazywane doświadczenia z chemikaliami, czyniącemi muślin i najdelikatniejsze tkanki niezapalnemi. W wydziale tym można widzieć farby niebezpieczne, trujące — a nie rzadko używane w farbiarniach odzieży. Nieco dalej znajdują się gipsowe odlewy z nóg skrzywionych i zepsutych przez noszenie niewłaściwego obuwia.

Naprzeciwko pawilonu królewskiego stoi t. zw. „brama biskupia“, ozdobiona posągami, przez którą wchodzimy do starożytnego Londynu. Brama biskupia nie jest oryginalną, jedną z owych czterech bram w Londynie, ale należy do rzymskiej epoki. Nad łukiem po każdej stronie znajdują się herby miasta; w pośrodku stoi w zagłębieniu posąg pierwszego biskupa stolicy Wilhelma Normandczyka, który zachował mieszkańcom dawne prawa i przywileje rzymskie i saksońskie. Aż do XIV wieku zwykli byli ławnicy miasta udawać się w procesyi do grobu Wilhelma, w katedrze św. Pawła i dziękować mu za otrzymane dobrodziejstwa. Na wieżycach z obu stron bramy umieszczone są posągi Alfreda, który odbił stolicę Duńczykom i Alfreda, hrabi Mercyi, który następnie był rządcą Londynu. Z wewnętrznej strony bramy stoją posągi Erkenwalda, czwartego biskupa miasta (około roku 675), który przywrócił chrześciaństwo we wschodniej Anglii, zaprowadzone przez św. Augustyna.

Starożytna ulica Cheapside rozciąga się od bramy aż do muru rzymskiego. Ulica zabudowana jest gmachami modelowanemi z dawnych rysunków i pomników. Spotykamy tu wiele domów historycznych i maleńki kościół Wszystkich świętych, w którym się modlili przodkowie krzyżowników.

Typowe przedstawienie starożytnego Londynu stanowi najciekawszą stronę wystawy. Po jej otworzeniu odzywać się będą trzy razy dziennie dzwony kościołka; mieszkańcy w strojach odpowiednich do epoki, przechadzać się będą po starem Cheapside. Korporacye londyńskie starają się nawet, by umieścić po domach przekupniów z rozmaitemi towarami, odgrzebanemi zapewne ze zbiorów prywatnych i publicznych. Nie wiadomo wszakże, czy zabytki te będzie można nabywać. W każdym razie widok „thanelów“ i handlarzy średniowiecznych, rozmawiających i przechadzających się z lordami i przemysłowcami (nie wspomnę o... literatach i politykach) końca XIX wieku, będzie dość chaotyczny i — *unique!*“

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Kazimierza Janko, auskultantem sądowym. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Piaskach, Michała Koreckiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Dział ekonomiczny.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, w dniu 8 i 9 maja.

Z powodu uroczystego święta św. Stanisława (patrona Polski), obchodzonego w Królestwie Polskiem, nie było targu zbożowego na granicy Kongresówki, tak na Baranie, jakoteż i na Michałowicach.

W skutek wczorajszego uroczystego święta i nie odbytego na Baranie targu, dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski był bardzo mały, tendencya mdła, do której głównie brak kupców zamiejscowych i niewielka chęć kupna, tak przez tutejszych kupców, jak i właścicieli młynów przyczyniła się.

Obrót był bardzo mały, ograniczający się głównie na miejscowe potrzeby. Ceny wszystkich produktów uległy spadkom, z wyjątkiem owsa, który trzymał się w cenie stałej, a nawet bardzo piękny płacono cokolwiek drożej.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·25	10·35
„ czerwona	9·80	10·60
„ biała	9·40	10·50
Żyto polskie i kurskie	8.30	8·65
„ galicyjskie	8·10	8·35
Jęczmień czelny dla browaru	8.25	8·50
Jęczmień pośledniejszy	7·50	8·10
Owies z opłatą konsumcyjną	7·90	8·50
„ czelny do siewu	—·—	—·—
Groch	9·50	11·50
Fasola	10·25	13·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	7·25	7·75
Proso	6·—	7·50
Tatarka	7·75	8·50
Jagły	11·50	12·75
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—

Andrychów, 6 maja. Płacono za 100 kilogram pszenicy 11·25, żyta 9·—, kukurydzy 7·60, jęczmienia 8·75, owsa 8·70, grochu 11·—, jagły 13·— ziemniaków 2·40, siana 2·80, słomy 2·50.

Biała, 6 maja. Płacono za 100 kilogr. pszenicy 10·50, żyta 8.—, jęczmienia 8·50, owsa 7·75, kukurydzy 8·—, grochu 10·—, bobu 9·—, soczewicy 24·—, jagły 12·—, tatarki 7·—, ziemniaków 2·80, siana 4·20, koniczyny 8·40, słomy 3·10, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 24·—.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy:

„Buturlin już ustąpił — i dymisya jego już urzędownie została ogłoszoną krótko, że „został uwolniony“, co dowodzi wielkiej niełaski. Dowodzi tego także śledztwo wytoczone przeciw niemu i naczelnikowi jego kancelaryi Matiuszkinowi, do przeprowadzenia którego delegowany został petersburski policmajster, pułkownik Dubis-Kraczak, który tu już bawi od dni kilku. Matiuszkin już od kilku miesięcy przeniesiony został do Petersburga — a jeśli kto, to on może być przedmiotem śledztwa. On to bowiem Buturlina tak był opanował, że za niego rządził prawie i jemu wszyscy musieli się opłacać... Buturlin, człowiek słabego charakteru, służył za firmę, a zajmował się... używaniem świata i... robieniem długów, których pozostawia przeszło trzykroć sto tysięcy rubli.

„Tołstoj, były gub. płocki, kuzyn ministra, jeszcze niezupełnie objął urzędowanie, ale już zwiedzał biura — i w tych dniach przenosi się do Warszawy. Naczelnikiem jego kancelaryi ma być mianowany Solski, naczelnik powiatu w Płockiem.

„Apuchtin z pewnością ustępuje z posady kuratora, kto zaś będzie jego następcą — niewiadomo, gdyż br. Meden przyjęcia jej odmówił.

„Wiadomość o ustąpieniu Ryżowa z posady prezesa komitetu cenzury — nie sprawdza się, a więc i zastąpienie go Szczebalskim, który na stanowisku redaktora *Dniewnika* spełnia ciągle rolę szczwacza. Wycieczki jego przeciw Polakom są tego rodzaju, że dziwić się należy, iż rząd pozwala na takie nagłe jątrzenie i obrazę godności narodowej w dzienniku urzędowym, wydawanym do tego w stolicy Kongresówki“

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 10 maja. Zamiar Smolki, ażeby Radę państwa po Zielonych świętach ponownie zwołać, nie ma widoków powodzenia, ponieważ w czerwcu ma obradować Sejm galicyjski i inne Sejmy. Dzisiejsza Rada ministrów prawdopodobnie poweźmie w tej sprawie stanowcze uchwały.

Wiedeń, 10 maja. Komisya kolejowa obradowała wczoraj wieczór nad ustawą o popieraniu budowy miejscowych kolei i przyjęła wnioski Kozłowskiego w duchu zastrzeżeń na rzecz praw autonomicznych korporacyj.

Wiedeń, 10 maja. Do wszystkich władz rządowych wydano rozporządzenie, aby się już teraz zajęły pracami przygotowawczemi do ułożenia budżetu na r. 1885, i ułożyły je do 15 czerwca b. r. — ażeby w jesieni budżet mógł być wcześnie do Rady państwa wniesiony.

Buda-Peszt, 10 maja. Wielkie wzburzenie wywołały wczorajsze gwałtowne sceny w Sejmie, gdzie opozycyjny poseł Ugron, przeciw członkowi partyi rządowej Piotrowi Dobrzańskiemu wystąpił z ciężkim zarzutem prowadzenia propagandy rosyjskiej i odczytywał listy jego do znanego z lwowskiego procesu Adolfa Dobrzańskiego, który ma być jego stryjem. Piotr wyparł się pokrewieństwa i świadczył, że listy są sfałszowane.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 10 maja. Poseł Ugron obwinił wczoraj w Izbie poselskiej posła Piotra Dobrzańskiego o niepatryotyczne, panslawistyczne dążności i przedstawił rzekomo własnoręczne jego listy, w których tenże za pośrednictwem swego stryja Adolfa Dobrzańskiego czyni starania o stanowisko w Rosyi. Dobrzański odparł napaść, jako wynik osobistej nienawiści, a listy uznał za sfałszowane przez Ugrona i zażądał, aby parlamentarna komisya orzekła o ich prawdziwości. Tisza oświadczył, iż sprawa ta należy do sądu, oraz, iż sądzi, że Dobrzański wie, co powinien zrobić w celu oczyszczenia się z zarzutów.

Berlin, 10 maja. Parlament odłożył wczoraj dalszy ciąg obrad nad ustawą o socyalistach na dzisiaj. Przedtem jeszcze Bismark wystąpił stanowczo przeciw politycznej działalności stronnictwa postępowego, podniósł dodatnie reformy socyalne, przeprowadzone przez rząd, które wspólnie z odporną siłą ustawy o socyalistach stanowią jedyny skuteczny środek przeciw socyalizmowi.

Berlin, 10 maja. Cesarz udzielił rosyjskiemu wielkiemu księciu następcy tronu, order czarnego orła.

Berlin, 10 maja. Generał-adjutant hr. Goltz, przedstawiciel rodziny cesarskiej na pogrzebie cesarzowej Maryi Anny, wręczy cesarzowi austryackiemu pismo własnoręczne od cesarza niemieckiego.

Londyn, 10 maja. W Izbie lordów bronił Granville układu z Congo, zapewniającego Anglii wielkie korzyści. Celem tego układu jest rozszerzenie stosunków handlowych i zniesienie handlu niewolnikami.

Paryż, 10 maja. Li Fong Pao wydawał wczoraj obiad pożegnalny na cześć Tsenga. który wyjeżdża do Londynu. Dziś będzie Tseng u Ferry'ego na prywatnem posłuchaniu.

Madryt, 10 maja. Według wyniku wyborów do senatu, liczy rząd w senacie włącznie z dożywotnimi senatorami większość 270 przeciw 90 głosom. *Liberal* donosi, iż lekarze zalecili królowej wyjazd do kąpiel w łagodnym klimacie.

Nowe oddziały powstańców, rozprószone w Katalonii i Aragonii, schroniły się do Francyi. W Murcyi ujęto agenta Zorilli z ważnymi papierami. W Vinaxa zdołano na czas udaremnić zamach, mający na celu wykolejenie pociągu.

Rzym, 9 maja. Poeta Prati umarł.

(Giovanni Prati urodził się r. 1815 w Dascindo — w Padwie uczył się prawa. Pierwsze utwory jego, jak Edmenegarda, Canti livici, Canti per il popolo i ballady odrazu znalazły uznanie u narodu. Późniejsze poezye stanowią rodzaj epizodów, łączących się treścią i duchem, w jednę wielką epopeję o przeznaczeniach ludzkich. Prati otrzymał od króla Karola Alberta nazwę *poeta cesareo.* Od r. 1849 przemieszkiwał w Turynie — r. 1862 wybrany został do parlamentu włoskiego — ostatnie lata życia spędził w Rzymie. Przyp. Red.)

Rovigo, 10 maja. Pod Cere zetknęły się dwa pociągi osobowe — rannych 19 wojskowych i jeden cywilny.

Bukareszt, 10 maja. W Izbie wniósł Jepuresco interpelacyę, czy rząd zechce ogłosić austro-węgierską konwencyą handlową.

Kair, 10 maja. *Biuro Reutera* donosi: Rząd francuski zaprosił Barraveliego, reprezentanta Włoch przy zarządzie kasy publicznego długu, na konferencyę jako technicznego doradcę. Dyplomatyczny agent Francyi również został powołany do Paryża, wyjedzie w końcu miesiąca po ukończeniu prac komisyi dla reformy sądownictwa. Barrére pozostaje na czas konferencyi w Europie, i w razie. gdyby mocarstwa wysyłały po dwóch przedstawicieli na konferencyę, będzie drugim delegatem francuskim.

Shanghai, 10 maja. *Biuro Reutera* donosi, iż Li-Hung-Tschang wręczył cesarzowej chińskiej pismo, w którem dowodzi koniecznej potrzeby natychmiastowego porozumienia się z Francyą. Cesarzowa zwołała z tego powodu radę państwa, do której wezwany był także książe Chan. Sądzić należy, iż rada państwa oświadczy się przeciw polityce Li-Hung-Tschanga.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 maja 1884	Dzisiejszy	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·85	81·0
„ 5% austr. ni[illegible]dat.	96·25	96·2[illegible]
„ srebrna	81·50	81·70
„ złota	101·70	101·80
6% Renta złota węg.	122·50	122·50
4% Renta złota węgierska	92·45	92·40
Losy z r. 18[illegible]	136·7[illegible]	139·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	855·—	856·—
„ kredytowe austr.	320·70	321·—
Londyn	121·[illegible]5	121·55
Napoleondor	9·65	9·64
Lombardy	145·75	140·40
Losy z r. 1864	173·75	175·75
Akcye Karola Ludwika	284·75	284·85
Akcye Lwow. Czer.	191·—	191·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	163·—	162·75
Obl. Indem. galic.	101·—	101·—
Losy Prem. Węg.	1[illegible]·2[illegible]	117·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	150·25	150·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	132·75	185·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·90	102·1[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	96·75	95·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	158·0	158·75
Marka	59·50	59·45
Ruble	123·0	123·50
Dukat	5·73	5·72

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 10 maja 1884.		
Banknoty austryac.	168·15	168·30
Wiedeń	168·05	168·1[illegible]
Warszawa	207·25	208·05
Ruble	207·75	208·40
5% Listy zast. król. polsk.	63·60	63·6[illegible]
4% „ likwidacyjne	55·6	55·90
Akcye Karola Ludwika	120·25	12[illegible]·—
„ kredytowe	539·50	540·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 10/5.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123	50	124	—
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	—	59	60
Kupony srebrne	99	56	—	—
Dukat nowy ważny	5	67	5	7[illegible]
20-to Frankówka złota	9	56	9	57
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	102	—
Obligacye Indemnis. galic. „ 100	99	70	100	70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91	75	93	75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86	—	87	—
6 „ „ „ Banku Hip.	101	—	102	—
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	50	98	50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	20	106	25
4 „ „ likwid. „ 100	87	—	88	25
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)				
Lwów, dnia 9/5.				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298	—	303	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	—	93	75
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	87	—	88	—
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	60	102	60
5 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	—	—	—	—
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	—	—	—	—
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	99	65	100	65
Warszawa, dnia 9/5.				
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	89	—

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ III „	—	—	93	50
Wiedeń, dnia 9/5.				
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.				
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80	90	81	05
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81	55	81	75
4 „ „ „ złota „ „ 100	101	80	101	95
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96	20	96	35
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	—	124	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137	—	137	40
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144	75	145	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173	80	174	20
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	173	50	174	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	40	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122	50	122	70
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92	20	92	35
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88	90	89	[illegible]
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102	—	103	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117	75	118	25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117	—	117	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116	—	116	50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101	60	101	—
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101	—	101	25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100	25	101	—
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	50	102	—

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	75	116	25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	—	104	75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	50	32	75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22	—	22	40
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123	—	123	50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	75	98	25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	30	102	10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	75	101	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98	25	99	25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100	—	100	50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	—	98	75
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	—	—	—	—
5 „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	30	101	50
4½% „ „ „ „ „ 100	100	45	100	60
4% „ „ „ „ „ 100	94	50	94	75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	100	—	100	25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	107	75	108	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101	—	101	25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97	50	98	—

	płacą		żądają	
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99	50	—	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76	—	76	80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	123	—	123	50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97	70	98	—
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143	50	144	—
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98	40	98	80
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97	-	97	50
L O S Y.				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176	—	176	50
Klary na 40 złr m. k. „	41	50	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115	—	116	—
Insbruck na 20 fr. w. a. „	—	—	20	—
Keglewich na 10 fr. m. k. „	19	50	20	—
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	17	50	18	—
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	42	—	48	—
Palfy na 40 złr. m. k. „	38	—	38	50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12	70	12	85
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	7	—	7	30
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19	50	20	—
Salm na 40 złr. m. k. „	53	50	54	30
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	21	60	22	10
St. Genois na 40 złr. m. k. „	47	25	48	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	22	—	—	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	137	25	—	—
4% „ na 50 złr. w. a. „	65	—	67	—
Waldstein na 20 złr. m. k. „	29	—	29	50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37	80	38	30

	płacą		żąd.	
AKCYE BANKOWE.				
5% Anglobank na 120 złr.	115	60	116	—
6 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	110	10	110	50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	320	20	320	50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	320	—	320	50
5 „ Länderbank na 100 złr.	108	90	109	30
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	856	—	858	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	108	20	108	40
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	179	25	179	75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2529	—	2534	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208	50	209	—
5 „ Karola Ludwika na 210 „	287	25	287	75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	193	50	194	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	180	75	181	25
5 „ Rudolfa na 200 „	182	25	182	75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	178	50	179	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316	75	317	—
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	146	40	146	70
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	72	5	74
20-to Frankówki „ „	9	64	9	65
20-to Markówka „ „	11	90	11	92
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	93	9	15
Funty szterlingi „ „	12	13	12	17
Tureckie liry złote „ „	10	95	10	97
Banknoty włoskie „ „	48	15	48	25
Ruble papierowe „ 100 „	123	50	123	7[illegible]

Wszystkim, którzy w dniu 4go b. m, niezgasłej pamięci żonie mojej tyle życzliwości, a mnie tyle współczucia dawali dowodów, wszystkim korporacyom i władzom tak cywilnym jakoteż i wojskowym, składam niniejszem serdeczne dzięki.

496 1 *Szymon Korn.*

Wadowice, 6 maja 1884

Dozorcę lasowego

z niższym egzaminem leśnym i kilkoletnią praktyką, za wynagrodzeniem 200 złr. i wikt lub ordynaryą, poszukuje Dominium **Drużków** poczta Czchów.

501 1 3

Wdowa bezdzietna, w średnim wieku, poszukuje miejsca do zarządu domowego na wsi lub w mieście. Przyjąć może także obowiązek **bony** lub jakie inne odpowiednie miejsce. — Świadectwa na żądanie. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **W. W. W. Nr 22**, Kraków, poste rest.

4 8 1

Bona Szwajcarka

z dobremi świadectwami jest zaraz do umieszczenia. Wiadomość u **M. Wysockiej**, ul. Bracka, l. 5, w biurze umieszczeń. 497 1

W Bieczu, kilometr od stacyi kolei transwersalnej, jest natychmiast do **sprzedania folwark** o 57 morgach, bardzo dobrze zagospodarowany. Bliższej wiadomości udzieli Wny **W. Chmielowski** w Bieczu.

483 2 3

Towarzystwo lekarzy galicyjskich zawiadamia, że

zarząd Zdrojowisk Morszyńskich i wyrób przetworów zdrojowych

objął p. **Jakób Piepes**, aptekarz lwowski.

Zamówienia adresować należy: **Do Zarządu Zdrojowisk w Morszynie.** 501 1 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. **Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.**